Dziś 16 stron

Cena numeru 10 groszy | Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 149 | **Wąbrzeźno**, sobota dnia 24 grudnia 1938 | Rok 20

KOLĘDA POLSKA



Jest przepiękny obyczaj świąteczny **wzajemnego obdarowania** się w wieczór **wigilijny. Dajemy tym,** których darzymy **miłością, coś, coby im sprawiało największą przyjemność, wywołało uczucie radości.**

Obdarowujemy się **jednak nie tylko w szczupłym gronie rodzinnym.**

Jest w naszej świadomości poczucie wspólnoty wielkiej, ogromnej rodziny, którą zwiemy Ojczyzną.

I żywie w nas instynkt — zwiemy go patriotyzmem — by tej Ojczyźnie świadczyć, by jej składać najcenniejsze dary.

Biedną i wymizerowaną, **pozbawioną wszelakiego** dobytku, nędznie **zagospodarowaną, wyniszczoną była ta nasza Ojczyzna, gdy przed** 20 laty **święciła swe narodziny jako wskrzeszone państwo. Przez niemal półtora stulecia tkwiła pod obcą przemocą, wyzyskiwana niemiłosiernie. Poprzez odmęty zmagań wojennych, jakie toczyły na naszych ziemiach obce potencje, wyszła wyczerpana i wynędzniała.**

I wtedy poczęliśmy — świadczyć Jej. Z głębi uczuć miłości darzyć Ją.

Składać dary krwi, mienia i pracy.

Zaczęliśmy od najcenniejszego daru: daru krwi. Ruszyła w bój pod wodzą Odnowiciela młodzież polska, krwawiła na polach bitewnych, aż zwycięstwo zapewniło granice naszego państwa.

Potem poczęliśmy obdarzać Ją naszym mieniem i naszą pracą. Daliśmy Jej potężne zbrojne ramię. Poczęliśmy się zabudowywać w naszym domu ojczystym, usuwać to, co było ruiną i tworzyć to, co czyniło ten dom mieszkalnym. Wybudowaliśmy weń okno na świat: Gdynię; stworzyliśmy olbrzymią wtwórnię dla mnożenia soków żywotnych naszej ziemi: Chorzów i Mościce, zmontowaliśmy ośrodki przemysłu, byśmy otrzymali do ojczystego domu mieszkalnego i paliwo: węgiel — i żelazo do orki, do sprzętu rzemieślnilczego itd. — i sukno i płótno do odzieży. Poczęliśmy odbudowywać poniszczone dworce kolejowe i budynki szkolne, przerzucać przez nurty rzeczne mosty pozrywane w czasie wojny, unowocześniać wygląd naszych miast brukować nawierzchnie zniszczonych dróg i gościńców, wiązać wstęgami szyn kolejowych dalekie miasta. Lecz była to przeważnie odbudowa. Było usuwanie zniszczenia, był prymityw życia w najskromniejszych warunkach, dalekich jeszcze od tych w których bytują ludzie na Zachodzie......

Więc przyszło wreszcie uświadomienie: po okresie odbudowy — okres twórczości, okres takich inwestycji, takiego wysiłku i mienia i pracy, by nasz ojczysty dom mieszkalny dorównał innym na świecie, by przeobraził się w twierdzę, o której zdobycie nikt nie mógłby się pokusić, a która w swej sile obronnej zdzierżyłaby każdemu.

Narodziła się ta idea w świadomości tego, który obarczony jest historyczną odpowiedzialnością za obronę Polski, zjednoczyła wszystkich ludzi dobrej woli.

Mamy już jej widomy symbol. Tam, gdzie wola stalowa tworzyła Stalową Wolę, tam, gdzie wśród szumiących drzew boru tętnią i dudnią maszyny, wytwarzające nasz sprzęt obronny, tam, gdzie mnożymy te energie, które promieniując na całą Polskę, unowocześniają ją, podnosząc na coraz wyższy poziom kultury materialnej i duchowej.

Dziś, gdy w gronie rodzinnym świadczyć będziemy dary naszym najmilszym, gdy w świetle jarzącego się Bożego Drzewka oglądać będziemy opromienione radością twarze, gdy — jak to stara kolenda głosi — „W Dzień Bożego Narodzenia radość wszelakiego stworzenia" — rozradujemy nasze dusze na myśl, że obdarowujemy również i nasz ojczysty dom mieszkalny, że naszym mieniem i naszą pracą stwarzamy nowe wartości, nowe urządzenia, nowe żywotne siły, że w synowskiej miłości do Polski darzymy Ją największym wysiłkiem energii twórczej.

Wmyślmy się dziś, w ten cichy wieczór narodzin zwycięskiej Miłości i Prawdy, w najgłębszą ideową treść święta Bożego Narodzenia, a zrozumiemy nie tylko urok jedności w rodzinnym kole, ale również i obowiązek solidarności obywatelskiej, państwowej i narodowej. Pojmiemy, że im większy zespoli się zastęp ludzi dobrej woli, w twórczym trudzie kształtujących coraz to lepsze formy zbiorowego współżycia, świadomych swoich obowiązków — tym lżejszy stanie się nasz pochód ku przyszłości, tym łatwiejsze odrobienie zaległości z okresu niewoli i tym szybsze narastanie sił obronnych, by już nigdy poniżenie i osłabienie nie towarzyszyło życiu tych, co po nas przyjdą.

Ta sama idea, która ongi zez świątyni wygnała przekupni, zjednoczyła święty zastęp ludziz dobrej woli, uskrzydliła ich dusze — dzwoni dziś w ciszy wieczoru wigilijnego i głosi nam obowiązek zjednoczenia w imię miłości Ojczyzny.

Wymowa wyborów samorządowych

Cechą, najwyraźniej rzucającą się w oczy, gdy przystępujemy do oceny wyniku wyborów niedzielnych w 59 miastach, jest — spadek frekwencji w zestawieniu z odbytymi 6-go listopada wyborami do Sejmu. W listopadzie wybory sejmowe zostały przez partie polityczne zbojkotowane, 18-go grudnia te same partie zaklinały swoich zwolenników, by ławą ruszyli do urn. Mimo to w listopadzie frekwencja była o wiele większa, niż w grudniu...

Powiadają publicyści partyjni: mróz.... Oto główny winowajca, który zatrzymał w ciepłych izbach wyborców.

Jest to jednak zbyt naiwna wymówka, by mogła uzasadnić tak znaczny spadek frekwencji.

Znamy innego winowajcę, widzimy zgoła inną przyczynę zmniejszonej frekwencji. Do uczestnictwa w akcie wyborczym zmroziła właśnie ta nie przebierająca w środkach, pełna chwytów demagogicznych, li tylko do rozrywek politycznych praca kampanii przedwyborczej zainscenizowana przez rywalizujące ze sobą o mandaty radzieckie partie.

I ci właśnie, którzy w samorządzie przede wszystkim chcą widzieć teren pracy gospodarczej, społecznej, kulturalnej — ci stali się przyczyną spadku frekwencji, przepolitykowanie partyjne akcji wyborczej nie mogło u nich znaleźć oddźwięku, nie poszli na koncepcję urządzenia „plebiscytu politycznego" w dniu 18 grudnia, gdy już 6-go listopada społeczeństwo w wyborach sejmowych tak wyraźnie i dobitnie wypowiedziaoł się co do politycznych linii kierunkowych.

Ale przyjmijmy na chwilę — tak jak tego chce prasa partyjna — aby również i wybory grudniowe potraktować jako „plebiscyt". I cóż się wtedy okazuje? Tam właśnie, gdzie najbardziej w tym dniu politykowano, gdzie starano się temu dniu nadać najbardziej polityczne znamię — tam frekwencja była najniższa.. Widzieliśmy to najdosadniej w stolicy. Tu sztaby partyjne rozwinęły maksimum agitacji politycznej, wysunęły na front najgłówniejszych swych przywódców, czołowe swe postaci. I w rezultacie frekwencja wyniosła ledwie 49 procent uprawnionych do głosowania.

Pomysł zatem nadania wyborom samorządowym charakteru plebiscytu politycznego zkrewił zupełnie, bo bynajmniej nie skłonił mas wyborczych do tłumnego udziału, a poza tym wykazał nie tylko rozproszkowanie zasięgu partyjnego w społeczeństwie, lecz również obnażył szereg słabizn.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie — endecji. Poza swą starą domeną (w Poznaniu i kilku miastach na zachodzie kraju) stronnictwo narodowe znajduje się w fazie bardzo raptownego odpływu wpływów. Stwierdzają to wyniki ostatnich wyborów bardzo wyraziście. Więc stan posiadania endecji w warszawskiej radzie miejskiej wynosił poprzednio 35 mandatów (przeszło 29 procent ogółu radnych), 18 grudnia endecja zdołała zdobyć zaledwie 11 mandatów (11 procent ogółu radnych). Ten sam katastrofalny spadek widzimy w Łodzi: w roku 1936 — 27 mandatów, obecnie 18. Z 37 procent ogółu radnych spada endecja do 21 procent....

Temu rozgromieniu wpływu endeckiego na masy wyborcze polskie, uświadomione narodowo, towarzyszy równocześnie wzrost siły atrakcyjnej idei Zjednoczenia Narodowego i Obozu reprezentującego tę ideę.

Wykazują to rezultaty wyborcze w tych obu środowiskach miejskich, które powyżej zacytowaliśmy.

A więc w Warszawie: przy poprzednich wyborach koło pracy gospodarczej — które możemy uważać za odpowiednik ostatniej listy Nr 1 — uzyskało 11 mandatów na ogólną liczbę 120 (a więc 9 proc. mandatów), natomiast w ostatnią niedzielę OZN — 39 mandatów (39 procent). W Łodzi w roku 1936 OZN, jako organizacja dopiero co powstała, udziału w wyborach nie brała. Obecnie uzyskał OZN 12 mandatów, co jest niewątpliwie poważnym sukcesem.

Wymowa tych zestawień jest jasna i wyraźna.

Zasięg wpływów endecji kurczy się — wzrost wpływów OZN manifestuje się bardzo widocznie.

A więc żywioły, czujące i myślące narodowo, dawniej idące na pasku zawołań endeckich, skupiają się coraz bardziej pod sztandarem Obozu Zjednoczenia, właśnie dlatego, że widzą w nim platformę pozytywnych działań w imię żywotnych interesów narodu i państwa, a nie doktrynerstwa i demagogii.

To też ujmując porównawczo rezultat niedzielnych wyborów, widzimy, że na terenie naszych większych miast zarysowują się obecnią w społeczeństwie dwa silne ugrupowania: z jednej strony OZN, z drugiej PPS, wsparte przez ludność żydowską. Ugrupowanie pod wezwaniem konsolidacji narodowej — i ugrupowanie pod znakiem haseł międzynarodowych.

To właśnie unaoczniły dosadnie wybory 18-go grudnia i taką jest wymowa tego dnia.

Wyniki wyborów gromadzkich

Na terenie województwa warszawskiego w powiatach: ciechanowskim, mińsko-mazowieckim i warszawskim wybory delegatów i radnych gromadzkich zostały już całkowicie ukończozne.

W powiecie ciechanowskim: wybory odbyły się w 256 gromadach, głosowanie odbyło się tylko w 20 gromadach. Ogółem wybrano 2473 radnych i delegatów. OZN i gospodarcze ugrupowania apolityczne uzyskały 1436 mandatów (58,2 proc.), Stronnictwo Ludowe 338 m. (13,6 proc.), Str. Narod. 655 m. (26,4 proc.), PPS 44 m. (1,8 proc.).

W powiecie mińsko — mazowieckim: w 307 gromadach, głosowanie odbyło się tylko w 17 gromadach, wybrano ogółem 3.219 radnych i delegatów. OZN i gospodarcze ugrupowania apolityczne 2486 m. (77,4 proc.), Str. Narod. 98 m. (3 proc.), Str. Lud. 603 m. (18,7 proc.), PPS 27 m. (0,8 proc.), Rad. Lew. 5 m. (0,1 proc).

W powiecie warszawskim: w 432 gromadach — głosowanie odbyło się w 68 gromadach — ogółem wybrano 5292 radnych i delegatów. OZN i gospodarcze ugrupowania apolityczne 3977 m. (77,2%), Str. Narod. 345 m. (6,5 proc.), Str. Lud. 563 m. (10,6 proc.), PPS 221 m. (4,2%), ONR. 61 m. (1,1 proc.), Rad Lew. 38 m. (0,7 proc.), Str. Pracy 9 m. (0,1 proc.).

Diamentowe gody kapłańskie Piusa XI

60-tą rocznicę święceń kapłańskich obchodził w czwartek Papież Pius XI-ty.

Otrzymał je w Mediolanie jako 22-letni młodzieniec, poświęciwszy się stanowi duchownemu głównie na życzenie swej bogobojnej matki.

Z uwagi zarówno na życzenie Ojca św. jak i stan Jego zdrowia wywołany niedawną chorobą, jubileusz ten obchodzony był w watykanie w najszczuplejszych ramach.

Konferencja Gospodarcza Rolnictwa Pomorskiego

TORUŃ. W środę w sali Dworu Artusa odbyła się pod przewodnictwem prezesa L. Czarlińskiego Rolnicza Konferencja Gospodarcza z udziałem przedstawicieli rolnictwa z całego Pomorza. Obecni byli również przedstawiciele władz i urzędów drugiej instancji. Na Konferencję przybył p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz.

Zebranie zagaił prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego p. L Czarliński, poczym b. poseł Rząsa wygosił przemówienie o zagadnieniach osadniczych na Pomorzu.

Z kolei prezesi poszczególnych Towarzystw Rolniczych Powiatowych w wyczerpujących referatach przedstawili sprawy gospodarcze z poszczególnych odcinków życia rolniczego. Sprawy spółdzielczości omówił p. Preibisz, sprawy komunikacyjno - kolejowe p. Kazimierczak, sprawy podatkowe p. Plater, sprawy świadczeń socjalnych dr. Majk, sprawy związane z administracją lasów państwowych p. Rząsa oraz zagadnienia kredytowo oddłużenio we p. Frankowski.

Po krótkiej przerwie w obraach zabrał głos p. Wojewoda Pomorski, Władysław Raczkiewicz, poruszając na wstępie zagadnienia spółdzielczości i osadnictwa, przy czym podkreślił, że na tych dwóch odcinkach istnieje już znaczna poprawa.

Po dyskusji, jaka się wywiązała nad tymi referatami Konferencję Rolniczą zakończono.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciołom i Sympatykom z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

przesyłamy serdeczne życzenia

Niech przychodząca na świat Boska Dziecina przyniesie wszystkim szczęście i dobrobyt.

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Pomorza"

Wskazania p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego

Pod przewodnictwem wicepremiera inż. E. Kwiatkowski i przy współudziale wiceministra skarbu, oraz dyrektorów departamentów odbył się w sobotę zjazd dyrektorów izb skarbowych i dyrekcji cel.

Wicepremier inż. E. Kwiatkowski w zagajeniu zjazdu polecił dyrektorom izb, aby w polityce podatkowej ustosunkowali się życzliwie do osób i przedsiębiorstw, wykazujących się inicjatywą i twórczością gospodarczą oraz zamykających korzystnie swe bilanse, natomiast wnikliwie badali wszelkie przejawy pracy nierentownej.

Francja buduje 130 nowych okrętów wojennych

PARYŻ. Minister marynarki Campinchi udzielił przedstawicielowi agencji Havasa wywiadu, w którym powiedział m. in:

Francuzi rozumieją obecnie, że całość naszego imperium i dobrobyt kraju są ściśle związane z naszą flotą. Wysiłek przemysłowy arsenałów i stoczni skierowany będzie w roku 1939 na wykonanie programu bieżącego t. zn. budowę 130 okrętów, w tym 4 okrętów liniowych o wyporności 35 tys. ton, 2 lotniskowców o 18 tys. ton, 3 krążowników o 8 tys. ton oraz wielu okrętów lekkich i łodzi podwodnych.

Ogólny tonaż tych okrętów wyniesie 340 tys. ton. Będzie to największy z dotychczasowych wysiłków Francji w tej dziedzinie.

Rząd przeznacza na marynarkę w budżecie 1939 roku przeszło 8 miliardów fr. W dniu 17 stycznia r. p. spuszczony zostanie na wodę w Brest pierwszy z pancerników o wyporności 35 tys. ton. W tym samym dniu rozpocznie się budowa pancernika „Clemenceau".

Lotnictwo morskie rozwijać się będzie równolegle z flotylą bojową i zostanie wyposażone w 1939 roku w nowoczesne samoloty.

Ile kosztowało nas Zaolzie i sprawa nawiązania stosunków z Litwą

Do Sejmu wpłynęło przedłożenie rządowe o zamknięciu rachunków za czas od kwietnia 1936 roku do 31 marca 1937 r. z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzieleniu rządowi absolutorium gospodarki finansowej w tym okresie oraz projekty ustaw o kredytach dodatkowych do budżetu na rok 1938/39 w łącznej sumie 16.955.000 złotych.

Na sumę tę składają się kredyty dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwocie 745.000 zł na placówkę dyplomatyczną w Kownie, dla Ministerstwa Spraw Wojskowych w związku z zajęciem Zaolzia — 4.500.000 zł na wyposażenie wojska, 4.860.000 zł na konserwację i zaopatrzenie, 4.750.000 zł na wydatki polowe i 700.000 zł na podwyższenie funduszu dyspozycyjnego MSWojsk. Dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na podwyższenie funduszu dyspozycyjnego 1 milion zł i na wypłatę zasiłków rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia 400.000 zł.

Przedłożenia te znajdą się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu.

Siostry Elżbietanki wygrały samochód

TORUŃ. Główna wygrana w loterii Diecezjalnego Domu Społecznego, którą - jak wiadomo — stanowił samochód osobowy „Polski Fiat", padła na los nr 15153, sprzedany w Toruniu. Szczęśliwymi posiadaczkami tego losu są Siostry Elżbietanki w Toruniu. Szczęśliwy ten los został zakupiony przez starostę krajowego Łąckiego, który odstąpił go wraz z innymi Siostrom Elżbietankom.

30 berlinek uwięziło się w lodzie

BYDGOSZCZ. Nagłe mrozy unieruchomiły na kanale bydgoskim około 30 załadowanych szkut. Niektóre berlinki zatrzymane zostały w drodze w większej odległości od linii kolejowych, co uniemożliwiło przeładunek towarów i spowodowało poważne szkody.

Zatoka Pucka zamarza

PUCK. Panujący od pewnego czasu mróz spowodował, że pewna część zatoki Puckiej u nasady półwyspu Helskiego pod Kępą Swarzewską i Pucką oraz wzdłuż mierzei Helskiej pokryła się warstwą lodu. Lód narasta stale i o ile mróz potrwa, liczyć się należy w ciągu paru dni z całkowitym zamarznięciem zatoki na przestrzeni pomiędzy Puckiem a Kuźnicą na Helu.

Zatonął statek na Bałtyku

KILONIA. Statek angielski „Jeanne" płynący z Cardiffu zatonął w środę na wysokości Oeresund na morzu bałtyckim.

Zuchwały napad bandytów w pociągu rumuńskim

CZERNIOWCE. Dwaj kupcy rumuńscy z miasta Buzau, Serbanescu i Preda, zostali napadnięci w czasie jazdy pociągiem przez bandytów, którzy obrabowali ich cał kowicie z gotówki w wysokości 300.000 lei, następnie wyrzucili obydwóch z pociągu w pobliżu stacji Roseti. Preda poniósł śmierć na miejscu, Serbanescu walczy ze śmiercią.

Sąd najwyższy zatwierdził wyrok śmierci na Nowaka

WARSZAWA. We wtorek w południe przed Sądem Najwyższym w Warszawie odbyła się rozprawa kasacyjna mordercy ks. Streicha w Luboniu pod Poznaniem Wawrzyńca Nowaka, który skazany był przez Sąd Okręgowy w Poznaniu na karę śmierci. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Żaden z adwokatów nie chciał Nowaka bronić i wreszcie wyznaczono do jego obrony adw. Hoffmokla Ostrowskiego. Nowak, który od początku procesu, zarówno w pierwszej jak i drugiej instancji zachował się butnie i cynicznie, załamał się i po dłuższym pobycie w więzieniu zaczął stosować inną taktykę.

Po rozprawie Sąd Najwyższy odbył trzygodzinne posiedzenie, w którym kasację oddalił i wyrok zatwierdził.

Nieprzytomna z rozpaczy
kobieta udusiła chustką męża

KATOWICE. W nocy, w mieszkaniu Skrzyżów w Chełmnie rozegrał się ponury dramat. Mąż 43-letniej Anny Skrzyż, matki 5-ga jego dzieci, powrócił pijany do domu i zrobił żonie awanturę, bijąc ją i kopiąc, tak, że zrozpaczona kobieta zarzuciła mu na głowę dużą chustkę i omotawszy go zdołała uwanturującego się obezwładnić. Jednakże zaciskając na nim chustkę, udusiła go.

Skrzyżowa niemal pozbawiona jeszcze zmysłów na skutek przejść z mężem, zawiadomiła o tragicznym epilogu zajścia policję. Kobieta działała w stanie najwyższego wzburzenia i od dłuższego czasu ogromnie cierpiała, zmuszona patrzeć na nędzę dzieci, bowiem mąż nie tylko przepijał całe własne zarobki, ale także wynosił z domu co się dało i maltretował całą rodzinę.

Trup staruszki w otoczeniu
zgłodniałych miauczących kotów

WOLSZTYN. Ponura zbrodnia popełniona została w mieszkaniu Niemki Wenzel.

60-letnia Niemka była ułomna i zamieszkiwała sama. Znaną była ze swej manii hodowania kotów, których miała w mieszkaniu kilka. Nieruchomość swą zapisała kilka lat temu Niemcowi Heinrichowi, który zobowiązany był wypłacać jej wymiar.

W piątek przed godziną 10,00 współlokatorzy zauważyli W. krzątającą się po podwórzu. Około godziny 10,00 odwiedził ją jakiś nieznany mężczyzna i dotąd w mieszkaniu Niemki ucichło. Kiedy w sobotę przed południem przybyła do niej uprzątaczka zastała drzwi zamknięte, a wewnątrz nikt się nie odezwał. Zawiadomiono policję, która przy pomocy ślusarza otworzyła drzwi.

W mieszkaniu znaleziono zamordowaną Niemkę, leżącą na łóżku, w otoczeniu kilku przeraźliwie miauczących wygłodzonych kotów. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że Niemka została uduszona.

Stwierdzono również, że z mieszkania zginęła pewna kwota pieniędzy.

Śledztwo w toku.

Pożar w znanej księgarni

W Warszawie spłonęły magazyny księgarni Arcta, gdzie zgromadzono wielką ilość książek, przeznaczonych na sprzedaż w okresie przedświątecznym. Pożar wybuchł w nocy. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Budowa domu kuracyjnego

CHARZYKOWO, pow. chojnicki. Towarzystwo Popierania Turystyki przystąpiło do budowy domu kuracyjnego nad jeziorem w Charzykowie. Koszt budowy wyniesie około 200.000 złotych.

Zgon prezesa Polskiej Akademii Umiejętności

Zmarł nagle w Warszawie na angina pectoris w 70-tym roku życia prezes Polskiej Akademii Umiejętności Wróblewski, b. prezes Najw. Izby Kontroli Państwa, jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców prawa rzymskiego, autor wielu dzieł naukowych.

Wilusiowi obcięto pobory

BERLIN. Ostatnio zapadło w Niemczech postanowienie zmniejszenia apanaży exkaisera Wilhelma II. Dotychczas wygnaniec z Doorn pobierał miesięcznie 2000 ang. funtów, obecnie suma ta została obcięta do 700 funtów miesięcznie (17.500 złotych). Powodem tego zarządzenia są podobno ograniczenia dewizowe.

NAJRADOŚNIEJSZE ŚWIĘTO DZIECKA



Kiedy zabłysną gwiazdy na niebie i nadchodzi wigilijny wieczór radują się wszyscy razem, wielcy i mali. A nade wszystko radują się dzieci. Dla nich na całym świecie w ten uroczysty wieczór zapalają się świeczki na drzewkach. Błyszczą ślicznie choinki w oknach pałaców, świecą się skromnie w domach uboższych. Od milionów świeczek, co na choinkach zapłoną, zatlić się muszą w serduszkach dzieci iskierki bratniej miłości.

Obyczaj i tradycja tych uroczystych dni najsilniej zacieśnia węzły rodzinne a poprzez rodzinę węzły najsilniej wiążące ją ze społeczeństwem i z całym narodem. Piękno i wartość rodzinnego życia najsilniej odczuć można w ten wieczór wigilijny, gdy choinka roziskrzona płonie, dzielimy się opłatkiem i słuchamy polskich kolęd o Dzieciątku. A wtedy i dziecko nasze wyda się nam najdroższym skarbem, który wychować mamy w poszanowaniu tych tradycji i obyczajów. Wtedy też przekonani być możemy, że wszędzie, na całym świecie serca wszystkich, uderzają w jeden wspólny, zgodny ton, a ręce ich, słabe jeszcze wyciągają się po opłatek. Wraz z opłatkiem wstępuje w nie moc, która poprowadzi je do celów wielkich, mimo różne trudności i zapory. I gwiazda betlejemska — zda się — piękniejszym jeszcze blaskiem płonie.

W wieczór wigilijny rozbrzmiewają kolędy polskie w domu, w kościele, w szkole, wszędzie chętnie śpiewane przez starszych, młodzież i dzieci. Kilkaset lat już istnieją polskie kolędy i głęboko zakorzeniły się w sercach wszystkich Polaków. Stanowią one nierozerwalną cząstkę naszych zwyczajów świątecznych. W kolędach wyrażamy nasze uczucia religijne — wypowiadamy naszą radość i wesele, że narodził się ten, który nam otworzył bramy do szczęścia wiecznego.

Sięgając do literatury polskiej znajdziemy kolędy wszędzie. Pisali je nieznani poeci, pisał i Kochanowski i wielu innych. Ilościowo i jakościowo rozwijały się one bujnie w wieku XVII. Kolędy z tego wieku mają przede wszystkim charakter polski, treść ich obfituje w cechy życia ludu polskiego, a melodie prostotą swoją wykazują wielką ilość pierwiastków ludowych. Kolędy często są utrzymywane w rytmie tańców ludowych: mazurka, krakowiaka, poloneza. Słowa proste ale serdeczne malują nam akcję, która odbywa się na polskiej ziemi. Kolędy polskie możnaby podzielić według dzielnic, okresów czasu, w którym powstają i według treści. Zwyczaj śpiewania ich musiał być bardzo stary, skoro już Rej wspomina o kolędowaniu, jako o starym zwyczaju, o czymś zwykłym, co związane jest z tradycją kraju.

Ze względu na treść dzielimy kolędy na kościelne, apokryficzne i pastorałki. Kolędy kościelne są poważne i głęboko ujmują tajemnicę Narodzenia Bożego, apro kryficzne — oparte są na różnych cudach, które towarzyszyły narodzeniu Chrystusa. Najwięcej jednak mamy pastorałek — ponieważ najbardziej podkreślają polski charakter pieśni. Motywem ich są przede wszystkim przygody pasterzy. Wśród świeckich kolęd mamy różnorakie mające za treść pochwałę małżeństwa; przeznaczone dla gospodarstwa i gospodyń, kolędy mówiące o zawodzie rybaka, pasterza, mamy też wybitnie patriotyczne kolędy. Ponadto jest szereg kolęd regionalnych. Te różnią się tak gwarą jak i pod względem treści. Inna będzie więc kolęda górnośląska, inna mazurska, inna wołyńska tak jak inna wreszcie kaszubska.

Najbardziej znaną i jedną z najpiękniejszych kolęd jest Karpińskiego:

„Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje
Ma granice nieskończony!"

Stare kolędy, z których przeważna ilość jest bezimiennego pochodzenia posiadają charakter ludowej twórczości. Ponieważ jednak wskutek braku znajomości druku przekazywano je ustnie, wobec tego przechodziły z pokolenia na pokolenie w zniekształconej postaci tak w słowie, jak i w melodii. Mimo to, te, które znamy, należą do najpiękniejszych skarbów naszej rodzimej kultury.

W zimową, mroźną noc, drogą oświetloną gwiazdami i skrzącym się srebrem śniegu ciągną grupy ludzi na Pasterkę do kościoła. Nikt w domu nie zostaje — tylko starzy niemowlęta i chorzy. Dla dzieci zwłaszcza wiele uroku ma pasterka odprawiana o północy. Pomysł tego nabożeństwa pochodzi od św. Franciszka Serafickiego, który chcąc utrwalić pamięć urodzin Dzieciątka Jezus urządził za zezwoleniem Ojca św. żłóbek w grocie wśród lasu.

Kult pasterki pozostał w narodzie polskim aż do dzisiejszych czasów. Choć mróz trzaskający na dworze lub śnieg sypie w oczy, kto zdrów śpieszy do kościoła. A tam jak Orkan wspomina: „zabłysły wszystkie świece — zalśnił się pająk szklany — kościół tysiącem serc radosnych dyszy — organ ogłosił tajemnicę — zadygotały ściany pieśnią — „Wśród nocnej ciszy".

Jeszcze piękniej pasterkę polską opisuje Reymont w powieści swej „Chłopi". Tam na pasterce zaintonowane przez księdza kolędy podchwycone są szybko przez tłum — który śpiewa silnym głosem, a wówczas

„zatrzęsły się drzewa i zadygotały światła od tej serdecznej wichury głosów. I już tak się zwarli duszami i wiarą i głosami, że jakby jeden głos śpiewał i bił pieśnią ogromną, ze wszystkich serc rwącą, aż pod święte nóżeczki Dzieciątka. Do chóru tego wpadły słabe głosy dzieci, które też radość swą łączą ze wszystkimi".

W okresie świąt Bożego Narodzenia rozpowszechniony jest zwyczaj chodzenia z kolędą. Oto dzieci z upragnieniem oczekują gwiazdy kolorowej, pod oknem, a wraz z nią kolęd śpiewanych przez kolędników. Więcej jeszcze radości wnoszą w dom kolędnicy z szopką, której towarzyszy wiele osób przedstawiających pasterzy, anioła, trzech królów itp. Fantazja ludowa dodawała jeszcze długi szereg osób biorących udział w jasełkach. Treścią bowiem jasełek jest hołd składany przez ludzi nowonarodzonemu Dzieciątku. Z czasem zjawił się w szopce kominiarz, dziad, diabeł, orkiestry, chóry, osoby przedstawiające różne zawody i starzy, nawet zwierzęta dzikie jak wilk, niedźwiedź, tur pospolicie turoniem zwany, obok bydła domowego. Cały tekst szopki jest pełen pieśni narodowych i scen patriotycznych, co czyni ją tym bardziej miłą polskiemu sercu.



Z kolędą więc wędrują od domu do domu kolędnicy. Niosą błękitną roziskrzoną szopkę i śpiewają kolędy. Idą od drzwi do drzwi pukają w okna. „Otwórzcie niesiemy opłatek! — W sercach niesiemy wiadomość radosną i z weselem ją kładziemy na wasze serca — cieszcie się!"

— Wasze, dzieci, oczy niech się wpatrzą w niebo. Czy błyszczy już gwiazdka?

Nie, więc poczekajcie jeszcze chwileczkę — —

— „W żłobie leży.....

Oto niesiemy błękitną, roziskrzoną szopkę i śpiewamy kolędy......



Gwiazdka dzieci polskich w Wiedniu

JAK POWSTAŁA SZOPKA POLSKA

Kiedy na gorące prośby dzie-. wybieramy się z nimi do miejscowego teatru, gdzie członkowie kółka amatorskiego z przejęciem wcielają się w postacie: to diabła z pożyczonymi od sąsiada widłami, to śmierci o malowanych na zwierzchnim prześcieradle żebrach i piszczelach; to Króla Heroda, któremu groźna broda opada w chwili wydawania rozkazów dziewic - aniołów o pięknych złocistych lokach i wielu innych bohaterów widowiska szopkowego, często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bogatą i daleką ma ono tradycję w kulturze narodów chrześcijańskich. Kiedy w czasie Bożego Narodzenia pod dom nasz przyjdzie z gwiazdą kilku chłopców w powywracanych włosiem do góry kożuchach i poczną śpiewać o pasterzach dążących do kolebki Jezusa, o podróży trzech mędrców Wschodu i okrucieństwie Heroda, któżby pomyślał, że są to w prostej linii spadkobiercy żaków i kuglarzy średniowiecznych. Któż dzieląc się z zmarzniętymi małymi aktorami swymi zapasami świątecznymi, wie o tym, że wszystkie widowiska teatralne doby współczesnej — dramaty, pantominy, komedie i farsy, które nie mają nic wspólnego z szopką dzisiejszą, to „wyrodne potomstwo" średniowiecznego przedstawienia religijnego, w którym historia narodzenia Pana Jezusa zajmowała poczesne miejsce.



Wszyscy śpieszą na Pasterkę...

Widowiska średniowieczne.

Teatr religijny średniowiecza „prapradziadek" dzisiejszej epoki ludowej powstał na zachodzie Europy w XI — XII wieku. Były to czasy rozkwitu życia religijnego, czasy ascezy i zakonów. Mimo postów i umartwień mieszkańcy ówczesnej Europy chętnie schodzili się na wszystkie rozrywki, które urozmaiciły im cichy i jednostajny żywot. Co zdolniejsi zakonnicy i śpiewacy wędrowni przerabiali więc na widowiska fragmenty z dziejów Starego i Nowego Testamentu, modlitwy i życiorysy świętych pańskich. Pewne części Pisma Świętego przerabiano na dialogi, które recytowały poszczególne osoby, a jedna z nich z przodu sceny podawała objaśnienia, których nie można było udramatyzować. Olbrzymie to były przedstawienia — brały w nich udział dzisiątki aktorów w bogatych strojach, trwały po kilka godzin, czasem dni, a akcja zaczynająca się wypędzeniem Adama z raju kończyła się narodzeniem Chrystusa Pana. Przedstawienia urządzane początkowo w kościołach, wkrótce przeniosły się na dziedzińce przedkościelne lub rynki. Dekoracje nie ulegały zmianie, lecz na tylnej ścianie sceny, długości kilkudziesięciu metrów malowano kolejno potrzebne fragmenty dekoracji. Obok rajskiego ogrodu była arka Noego, potem pustynia egipska, pałac królów babilońskich, czarno - czerwony wizerunek piekła z realistycznie przedstawionymi mękami dusz potępionych, rynek w Jerozolimie i żłobek w Betleem. Aktorzy przechodzili od dekoracji do dekoracji, a było ich wielu: prorocy, Adam i Ewa, królowie babilońscy, Święta Rodzina, Herod, śmierć diabły i anioły.



„Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj..."

Przedstawienia odbywały się w czasie świąt kościelnych, najwięcej w Boże Narodzenie — na głośniejsze i ciekawsze, poza miejscowymi mieszczanami, zjeżdżała ludność okoliczna. Piękne przedstawienia przysparzały miastu sławy, to też powstała rywalizacja między miastami. Na wystawienie widowiska wydawano olbrzymie sumy — niektóre miasta francuskie po zorganizowaniu przedstawienia przez lat kilkanaście nie mogły wrócić do dobrobytu.

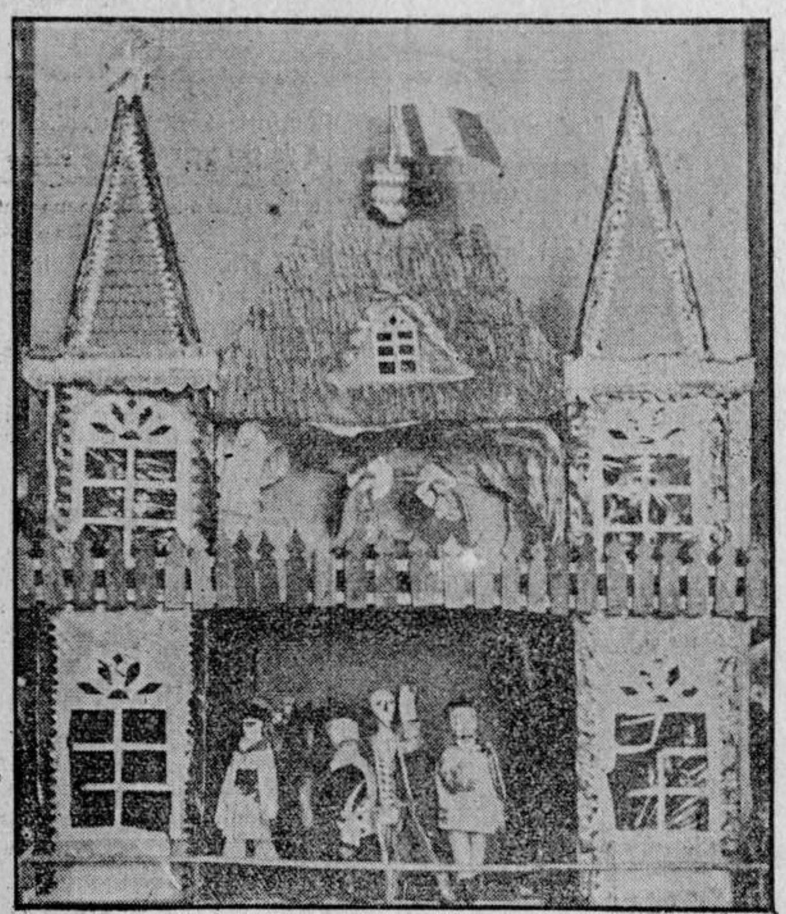


gwiazdą...

Narodziny i przybycie szopki do Polski.

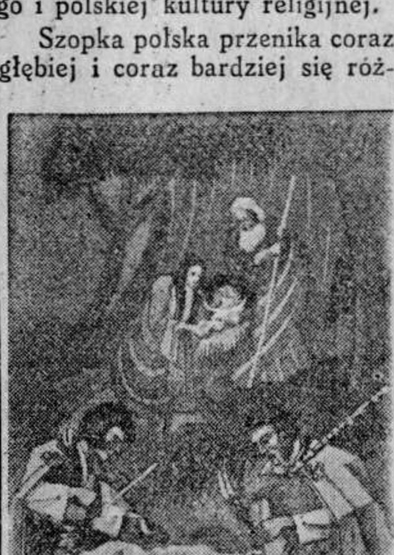
Ale mieszczanie średniowieczni lubią przede wszystkim bawić i śmiać się. Do początkowych widowisk religijnych zaczynają wkradać się elementy świeckie, czasem bardzo rubaszne pieśni i koncepty, aby zajmować coraz ważniejszą rolę w przedstawieniu. Od tych ześwieczczonych widowisk, które rozwiną się i połączą z farsą średniowieczną duchowieństwo słusznie się odżegnuje. Zasięg i obojętność wielkich widowisk religijnych kurczy się od początkowych rozmiarów, aby do dni dzisiejszych przetrwać w postaci szopki na Boże Narodzenie i Grobu Chrystusa na Wielkanoc. Pomysł szopki, wyłowiony z masy różnych widowisk religijnych miał podać św Franciszek z Assyżu. Zjawiły się one najpierw po kościołach Ojców Franciszkanów i przez nich zostały przeniesione do Polski.

Rozpowszechnione szeroko przez duchowieństwo które szopką i kolędami chciało odsunąć społeczeństwo od istniejących jeszcze z czasów pogańskich obrzędów godów, szopki nie tylko przyjęły się, ale po włączeniu w nie szeregu pieśni ludowych, scenek obyczajowych i postaci charakteryzujących różne grupy ludności, stały się nieodłączoną częścią polskiego roku obrzędowego i polskiej kultury religijnej.



Model szopki ludowej z kukiełkami.

Szopka polska przenika coraz głębiej i coraz bardziej się różnicuje — inna jest szopka na dworze magnackim, inna na wsi krakowskiej. Występują w nich poza obowiązującymi postaciami z pisma Św. najprzeróżniejsze typy ale nigdzie mimo obfitości materiału świeckiego i aktualnego nie ma rubaszności ani lekceważenia dla spraw świętych.



A Kuba nieboże wygrywa, jak może...

Za króla Sasa

„Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Maria i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem, aniołowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: „Gloria in excelsis Deo". Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów kózkę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie, wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły; za nimi osóbki, rozmaity stan ludzki i ich zabawy wyrażające: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty, dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie".

Szopki ludowe

Tak wyglądała szopka na dw rze szlacheckim za czasów Au gusta III.

Piękna była, z drzewa prz artystę rzeźbiarza wyrzynan ale bardziej za serce chwytał chłopska, ludowa, szopka żywa

W tych dawnych kolędach i jasełkach, jak we wszystkich tego rodzaju utworach ludowych przez treść wzniosłą i święt przebija proste, twarde życie polskiego ludu. A choć dowcip ich i humor mniej wygładzony niż w szopce szlacheckiej, ale i dziś jeszcze za serce chwyta swą bezpośredniością i na usta rzuca uśmiech.

Oto w pastorałce góralskiej dwaj juhasi spotkali się w drodze do Betleem i taką toczą rozmowę:



Z gwiazdą po kolędzie...

Kuba:

Aj, jak widzę, toś ty to wysokiego łoża
Kiej twój ojciec pasł świnie, a matka kiernoza,
Jakże zwał się twój ojciec?

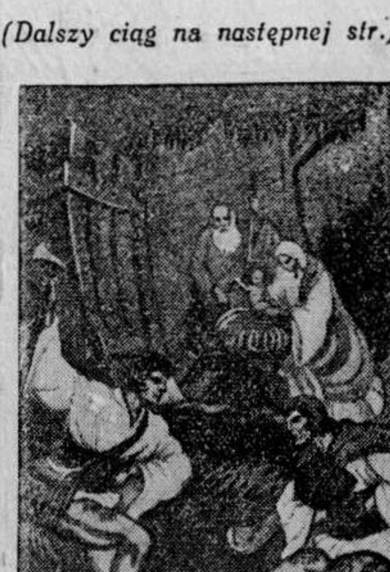
Maścibrzuch:

Dyć Sewala Kwietko,
Co mnie kijem chędożył często a nie letko...
A kiedy mnie do dworu paść owce wyprawił,
To mi kożuch dał nowy, jesce błogosławił.
Dobrze mi tam było, bom i w kuchni bywał,
Kucharzom językiem rondelki pomywał.

Kuba:

Nie darmoć się jak widzę gęba wykrzywiła,
Pewnie temu, żeś dworskich kąsków jadał siła,
A gdy zgniłe flacyska kucharze płukali,
Tyś rozumiał, żeć wina — małmazyi dali.

(Dalszy ciąg na następnej str.)



Tańcowali, aż się Jezusik radował.

Jak powstała „Szopka Polska"

(Dokończenie ze strony poprzedniej)



Anioł pasterzom mówił...

Przed Jezusikiem...

Ale swary przed Jezusikiem milkną. Jak te Jontki, Kuby, Bartki, Maćki witają Dzieciątko nowonarodzone warto posłuchać. Szczere serca, szczere dusze. Kuba, choć gruby głos ma, ale śpiewać Jezusowi chce:

Dobył tak pięknego głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego...
Więc mu rzecze Józef: Nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się Dzieciąteczko twego śpiewu zlęknie...

Ale nic to, Kuba śpiewać umie różne prześliczne piosenki, choć czasem za huczne; kiedy się nam tak dobra nowina stała i wszyscy idą Pana powitać, poczciwy Kuba chociaż śpiewem uracz[y] Dzieciątko Boża.

Inni przynieśli barany, i zb[o]że, i zgoła nawet chleb już i k[o]łacz gotowy, i różny dobytek, zawsze z muzyką. Jak tam i ona idzie, to idzie. Przekora T[o]mek złoił skrzypki Bartkow[e] jakże miały grać? Ale dobra chęć była zawsze:

Na skrzypkach, regałach,
Na kozim rogu,
Na bębnach, cymbałach
Zagrali Bogu.
Kobziarz się wydyma
Kobzę ściskając,
Żaczek nieboraczek
Klęczy śpiewając,
A Kuba niebożę
Wygrywa, jak może,
Dla Boskiej chwały,
A Janek tak drze się,
Aż z niego śmieje się,
Pan Jezus mały.



Idzie żołnierz borem, lasem.
Przymierając z głodu czasem

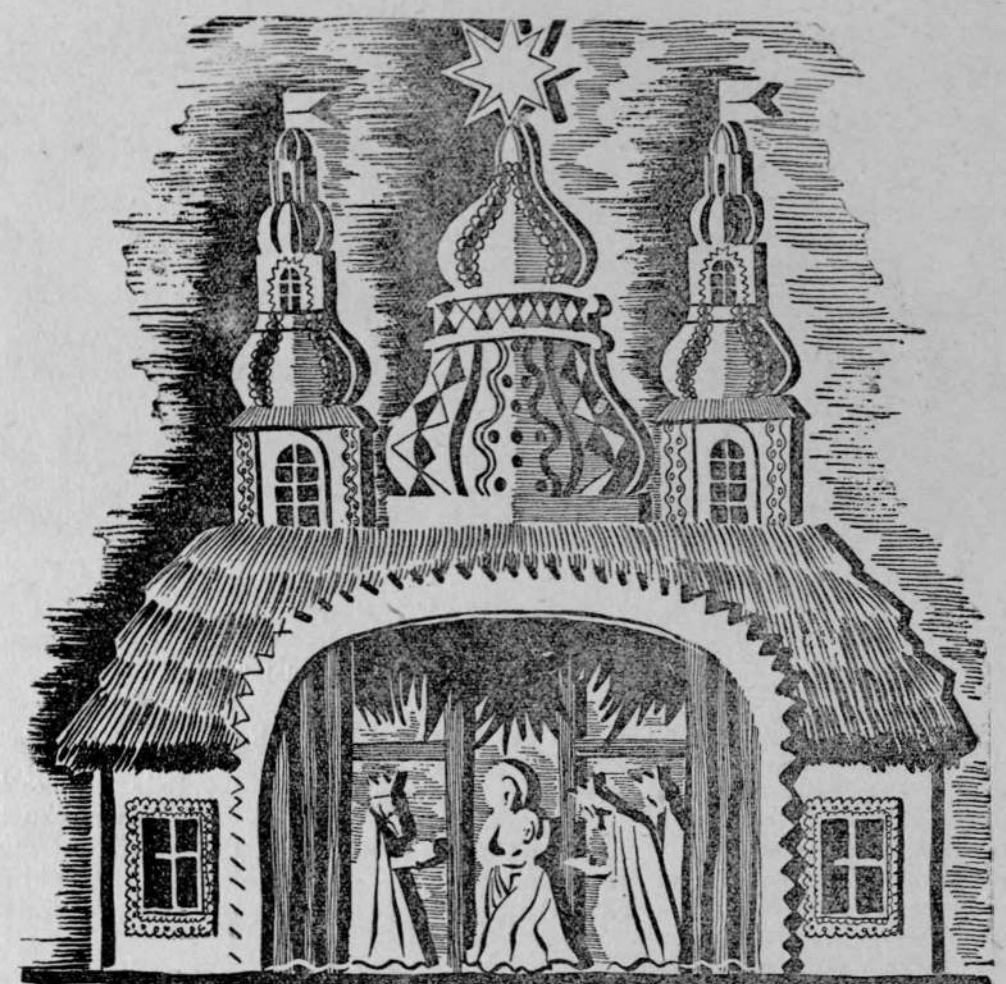
Podziękował Jezus pasterzom pięknie za dary i za śpiewy, i pobłogosławił maluczkim:

Powiońcie skrzydłami
Moi anieli
A niechaj się z nami
Ten lud weseli.

Będą więc pożywali dary Boże, ale i pieśni pobożne będą śpiewali przytem; bo to nie sztuka zjeść, trzeba za to dobro i Panu Bogu podziękować. Weseli i hojni są ludzie w dniu narodzin Jezusika. Ktoby w dzień powszedni kozę chciał obdarować:

Więc nie lękał się niczego, krom owego Dziecięcia, co to miało się na lichym sianie w żłobie narodzić. Ale miał sposób:

Wołać mi tu marszałka!
Niech mi będzie wszystko wysiekane, wyrąbane!
Żadnego pardonu nie dawać.



Wilk i Małgorzatka.

Wrócili paterze do owiec, a [p]rzez scenę przesuwają się coraz [n]owe postacie. Jakżeż tam wybit[n]ie występują i jaskrawo malu[j]ą się różne stany społeczeństwa [r]óżne przywary i cnoty. Posłu[c]hajcie tylko piosenki o biednym wilczyku. Musiał ją jakiś zapamiętały ludowy satyryk ułożyć, wróg kobiet, jakiś wiejski Sokrates, któremu Ksantypa dojadła do żywego:

O i patrzta, tam za górą wilczysko tańcuje!
A czemuż to tak wesoła ta leśna bestyja?
Widać się nie ożeniła, kiedy tak wywija.

Ale nie długo tej radości i hasania, przyszła kreska na Matyska:

Wilczysko się ożeniło,
Na dół uszy opuściło.
Au! au! au! au! cóżem ja zrobił!

Nie bój się, wilku, Dzieciątko się narodziło na szczęście dla wszech stworzeń, na poprawę dla złośliwych, więc i twoja żona opamięta się, udobrucha i sfolguje tobie.

Historia o Małgorzatce, co całe swoje życie przetańczyła z huzarami, to już wymysł nowszych czasów, takich Małgorzatek nie było niegdyś:

Za górami, za lasami
Tańcowała Małgorzatka z huzarami.
Tańcowała nockę całą,
A wracała do matusi, gdy świtało.

Ale jednego wieczoru nie poszła Małgorzatka tańcować. Będzie u matuli wielka hulanka:

Zabił Maciuś wieprzka, a my o tym wiemy.
Nie pójdziemy nigdzie, aż kiełbaskę zjemy
Kiełbaska na rożnie, śpiewajmy pobożnie:
[...] **kolęda, kolęda!**

Tańcujże, kozo, tańcuj niebogo,
A da ci nasz pan półtora złotego,
A da ci nasz pan czerwony złoty,
I będziesz miała, kozo na buty.

I słusznie, wszak zima, śnieg wszędzie zalegał pola, więc nawet i biednej kozie nogi muszą marznąć. Nie zmarzną jej jednak, bo musi uciekać z naszych oczu. I to prędko, bo zbliża się oczekiwany z drżeniem serca przez widzów brodaty Herod, a



A z radości Kostucha —
Tańcowała od ucha...

z daleka słychać szczękanie żelaza: to diabeł ze śmiercią szykują swoje narzędzia: kosę i widły na króla zbrodniarza.

Biada ci, Herodzie

Nie lada to był mocarz — Herod:

Pod swoimi nogami;
Miał on cały świat z gwia[...]

I w jednym oka mgnieniu spełniony rozkaz. Ale Herodowi coś źle na sercu, nieborak przeczuwa biedę swoją:

Ach biada, biada, mnie Herodowi,
Utrapionemu wielce królowi;
Słudzy, dworzanie, żołnierstwo moje,
Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze,
Niech się nie boję.

Na łzy się Herodow[i ...] a tymczasem słyszysz [...]

Dziś dzień, Herodzie, dziś dzień bogaczu,
Dziś dzień wesela, ale nie płaczu.
Jak słońce świeci w złocistym kole,
Tak ty zlicz swoje troski i bóle.

Tak zaprawdę, istny to wesela dzień; ale nie tobie radować się, Herodzie. Ot patrzaj, idzie śmierć do ciebie, owa imość jasnokoścista.

Uparty jest Herod, nie chce uwierzyć w Boga.

Nie ma Boga w tej chacie,
Ani w chacie, ni w wietrze
Niechże mi tu zabłyśnie!
Czy krew z wiatru nie pryśnie;
Serca drgały pod nożem,
Mordowałem was bydło,
Czyli gdzie nad krwi morzem,
Nie wyjdzie to straszydło,
I nie zszedłem się z wrogiem
Wierzcie we mnie, ja bogiem!

Zbluźnił Herod strasznie i na próżno będzie ofiarowywał śmierci i skarby swoje i władzę, nawet złotą koronę i diamentowe berło. Ona tylko głowy jego pożąda:

Chcesz tańczyć? No, śpiesz!
Potańczym skocznego, bierz ręce, hej, bierz!
Poznamy się z sobą, z królewską osobą...
Widzisz ten dół ciemny, otwarty przed tobą?
Szczepione zielone powiędną cyprysy.
Pościeram, poździeram nagrobki, napisy...

I padł Herod, ów mocarz sławny, co to rozkazywał wszystkim ludom świata, a diabeł przy-[...]



Hej góral, ja ci góral...

własność oszczędzając marszałka, bo ten nic nie winien, wszak on tylko rozkazy wypełniał.

Diabeł i filozof

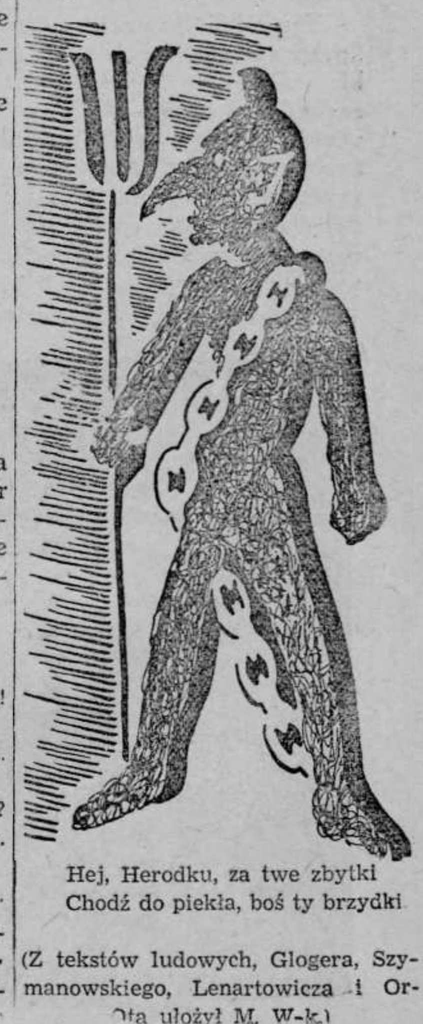
A kiedy diabeł ów „zrodzony z ojca kruka, z matki wrony" zabrał już tę czarną herodową duszę i ulokował ją na dobre w piekle, wraca znów na scenę, i śmieje się, i tańczy i hula po swojemu:

A czy wieta ludzie, czego ja się śmieję?
Bo mi się na świecie teraz dobrze dzieje.

Zapewne, coć za krzywda diabłu? Alboć to mało teraz ludzi, którzy mu się zaprzedali i służbę mu pokorną czynią? Mało takich mędrków - filozofów, co mówią:

I gdzież cuda? —
Tylko siano i buda.
Znam od deski do deski
Wszystkie księgi mądrości,
O biegu ciał niebieskich,
O wszech rzeczach własności.
I każdy gaz i kwas,
Wszelki natury twór,
Ziemię, pokłady gór,
Przestrzeń i czas.
Wierzajcie mi, ludziska,
Tu nic nie ma przed wami,
Oto litość mnie bierze,
Że ludzie się sami.

Chichoce diabeł w takt słów filozofa. Przyjdzie jednak na piekielnego ducha kres i zgadnijcie kto go zwalczy i odeśle spowrotem do piekła? Ot po prostu baba, mądra baba wioskowa, któ[ra] „diabła wyonacyć potrafi."



Hej, Herodku, za twe zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki

(Z tekstów ludowych, Glogera, Szymanowskiego, Lenartowicza i Or-[...]ła ułożył M. W-k.)

Myśli świąteczne

W rozgwarze życia, wśród gorączki pracy zawodowej, wśród kalejdoskopu wciąż zmieniających się warunków bytu — są jednak pewne chwile, w których chętnie skupiamy się duchowo, staramy się czynić rachunek sumienia, odbiegać od szarzyzny i przypadkowości zjawisk w rejonie myśli ogólnych w sfery, w których troska o całość góruje nad osobistym naszym losem.

Taką chwilą przemyśleń i zastanowień, chwilą skupienia i wewnętrznych wyznań jest również i święto Bożego Narodzenia. Już wieczor wigilijny, spędzony w gronie najbliższych, oddalający nas od codziennej walki o byt — sprzyja wielce powstawaniu tego nastroju, w którym stajemy się zdolni do ogarnięcia myślą spraw ogólnych. Nazajutrz, skąpawszy ducha w czystej krynicy wiary, wypoczywając po ciężkiej pracy zawodowej, zyskujemy również możność poważnego zastanowienia się nad rzeczywistością, nad dobrem zbiorowym, nad zagadnieniami, dotyczącymi nas wszystkich, łączącymi każdego z nas, od Karpat po Bałtyk, każdego z nas czy to w chacie włościańskiej, czy w osiedlu miejskim, w jeden wielki, a tak nam drogi organizm państwowy.

I wtedy właśnie w tych momentach głębokiego zastanowienia, staje przed naszą pamięcią, postać, która w nas wszystkich żywie, acz fizycznie nas opuściła — postać Wskrzesiciela Polski, Tego, który właśnie sprawił, iż dziś myśleć możemy już kategoriami państwowymi, że staliśmy się uczestnikami wielkiej organizacji, której na imię Polska, 34-milionowego ze społu obywateli.

I z chwilą, gdy to zastanowienie w nas się budzi, wylania się myśl: o cóż walczył Józef Piłsudski, gdy już wywalczył Niepodległość? Co stanowiło największa Jego troskę w tych kilkunastu latach między ustaleniem granic Państwa a Jego zgonem? Do czego nawoływał? Co gromił? Co nam do spełnienia nakazał?

Po niemal półtorawiecznej niewoli ostał się naród polski rozproszkowany wedle narzuconych nam obcych doktryn, ostały się ziemie polskie, nie tylko poprzedzane słupami granicznymi, które zwalono — ale i dusze polskie, porozdzielane i posegregowane wedle rozmaitych, narzuconych nam przez 19-te stulecie różnic w poglądach na państwo, na rząd, na ciała ustawodawcze, na metody życia zbiorowego.

Tę tragiczną spuściznę przyszło nam wyrugować z polskiej rzeczywistości. Wiemy, ile trudu na to już poszło. Wiemy, jak wielką i dramatyczną była walka Józefa Piłsudskiego.

I wiemy, że jeszcze wiele pod tym względem pozostało do zrobienia. Wiemy, że czeka nas przeolbrzymie zadanie: zorganizowanie się takiego, by najlepsze siły narodu skupiły się w pracy dla Polski i w oddziaływaniu na budowanie potężnego gmachu Państwa Polskiego.

Oto nasze zadanie.

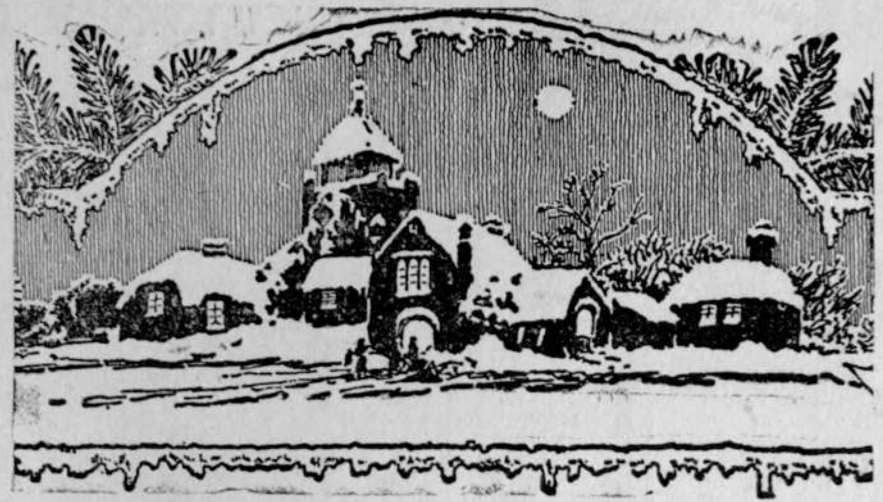
Rdzeń społeczeństwa: ci, którzy wyszli z wielkiej szkoły charakterów, ci, którzy w zaraniu swej młodości na zew Komendanta ruszyli w bój o Niepodległość — ci jasno widzą drogę, drogę, leżącą na linii przeznaczeń historycznych: drogę wiodącą do konsolidacji społeczeństwa w myśl wytycznych Józefa Piłsudskiego, a więc wolnego obywatela w silnym państwie, a więc silnej władzy i silnego instrumentu obrony Polski — władzy, opartej na sprawiedliwości społecznej, na duchu tolerancji wzajemnej, na przykazaniu, że równe prawa służyć mają tym, którzy się do równych obowiązków wobec Państwa poczuwają.

I dziś, w chwili zastanowień głębokich i przemyśleń w nastrojach świątecznych, uświadamiamy sobie dobrze.

Zorganizować się i skonsolidować dokoła sztandaru idei państwowej, dokoła **Wodza Narodu, musimy się** w poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności, jaką dzierży powojenne już pokolenie za dzieło Wyzwolenia — w poczuciu również rzeczywistości: owego położenia geograficznego, w jakim się Polska znajduje — w poczuciu zadań jakie każdego z nas czekają i konieczności „podciągnięcia Polski wyżej", by zdzierżyła misji dziejowej w tej części Europy, w której mieszkamy — w poczuciu, że polski żołnierz, polski robotnik, polski rolnik i rzemieślnik i kupiec i przedsiębiorca i pracownik umysłowy, zwarłszy się organizacyjnie, stanowić będą potęgę, której rozkruszyć nie zdołają żadne wrogie zakusy.

Wszystko jest teraz w ręku obywateli. Od nich to zależy, byśmy prace organizacyjne i konsolidacyjne skupili w myśl nakazu Wskrzesiciela, a dla dobra Państwa i przyszłości.

Każdy z nas dziś, w nastroju odświętnym przemyśleć musi jaki winien być jego udział w tym wielkim dziele sprowadzenia do wspólnego mianownika sił twórczych. Rośnie bowiem poczucie odpowiedzialności za Państwo — rosną też i zadania Państwa. A sprostać im możemy tylko — społem, tylko przez zespolenie ludzi dobrej woli, tylko wielką wspólnotą charakterów i ofiarności, miłości i czynu.



Skąd pochodzi i co oznacza wyraz kolęda

Pierwszy dzień każdego miesiąca był nazywany przez starożytnych Rzymian calendae. Dlatego też początek nowego roku rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go wesoło. 24 grudnia, a ponieważ tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, były duże, wniosły więc one do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński calendae, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia oraz na zwą darów noworocznych.

Wszedł on w starą francusczyznę (la Calande), przyjął się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemnie upominki. Usiłują niektórzy wywozić „kolady" od wyrazów słowiańskich: „ku — lalu", „kuko — lanom", nie można tego jednak brać poważnie. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami", będąca pożegnaniem starego roku i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i była połączona z mnóstwem pieśni stazapomniał, ułożyli w minionych wiekach pieśni pobożnych. Pomimo to, przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni Godom właściwe, i one to właśnie były nazwane przez lud „kolendami". Nazwa „gody" jest bardzo dawno spotykany w języku polskim. „God" po słowiańsku bowiem oznacza rok.

Moment ten, w którym stykają się ze sobą dwa lata, tj. stary i nowy bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej „Godami".

W średnich wiekach obchodzono uroczystość Nowego Roku w dniu Bożego Narodzenia, Polacy zatem powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali również „Godami", którą to nazwę lud polski wszędzie zachowuje. Każda uroczystość, biesiada, nazywa się godami, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem. W Polsce, gdy przyszły „Gody", nie było końca najrozmaitszym powinszowaniom, podarkom zabawom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewami kolęd. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „świętymi" nazywa. Przez te wieczory śpiewano kolędy o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, a bardzo piękne. Chodzono z szopka czyli paselkami, z „gwiazdą" i t. d. Dotąd jeszcze w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia sceny z Pisma Świętego.



Dziękuję Ci Boże za piękne podarki!

Kaszubi o Dzieciątku Bożym

Fantazja ludu polskiego, odbijająca się w szczerości i prostocie, znajduje swój wyraz przede wszystkim w pieśniach. Stąd też i okres Bożego Narodzenia, poza całą swoją kościelną obrzędowością, zwyczajami, i tradycjami, uzewnętrznia się nade wszystko w kolędach. A że ludowi najwięcej przemawiało ubóstwo Syna Bożego, wiele fragmentów na ten temat znajdujemy w pieśniach z okresu Bożego Narodzenia. Przodują w tym Kaszubi. Jedna z tych kolęd brzmi:

„Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony dałbym Ci sienniczek i pod Cię pirzniczek, parę poduszek, piernat jak paszek. Odzież miałbyś nie ladajaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie. Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pentelki u niej z tasiemką litą, czerwone buciki, pod nimi gwoździki".

Ponieważ Kaszubi są bardzo gościnni, więc i Dzieciątku Bożemu ucztę przygotowują: i to całodzienną, bo na śniadanie dadzą:

„Przysmażoną z masłem bułeczkę, miodu szklaneczkę";

W obiad natomiast:

„Kaszę jęczmienną, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajeczniczkę z tłustą kiełbasą, piwa tucholskiego, albo gostyńskiego po uszy"

I o wieczerzy pomyśleli:

„Z naleśnikami — byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i wytuczone ptaszki pieczone".

Kolęda

Bije północ na zegarze,
Przyszli goście objąć straże
U stajen i proga,
Jakie chwackie chłopów miny,
Jakie wąsy i czupryny,
Jaka postać sroga!

Nic się nie bój, Jezu mały,
Choć na wiwat gruchną strzały,
Lub pieśń huknie szczerze:
To są Twoi wierni słudzy,
To są bliscy, a nie cudzy,
Polscy to żołnierze.

Oni przyszli Ci dziękować,
Twoje nóżki ucałować,
We czci i w pokorze,
Że w ofiarnej ich krwi cała
Wolna Polska zmartwychwstała,
Jak Ty niegdyś, Boże!

Daj im raczkę, święte Dziecię,
Bo na całym Bożym świecie,
Nie masz lepszej drużby:
Krew Ci złotą swą na hołdy,
Na Ojczyzny idzie żołdy.
I na Twoje służby.



Noc Bożego Narodzenia.

Oto w cichą, Noc Grudniową
Przyszło na świat Boże Słowo,
Wzięło na Się Czynu Noc
W tę Grudniową cichą Noc.

* * *

Jasne niebo się rozwarło,
I na ziemię w półzamarłą.
Spłynął jakiś cudny blask —
Odkupienia Bożych łask.

* * *

Promienista gwiazda wschodzi:
Miłość niebios Boga rodzi!
Łzy spływają z bolnych powiek
Bliższym Bogu będzie człowiek.



Ewangelie na święto Bożego Narodzenia



„A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami".

A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 15—20.

Pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i naleźli Marję i Józefa i niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili. Lecz Marja wszystkie te słowa zachowywała stosując w sercu Swojem. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jak im powiadano.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 1, wiersz 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało. W niem był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu na imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności a swoiż Go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i pełne prawdy.

Na uroczystość św. Szczepana męcz.

LEKCJA

z Dziejów Apostolskich rozdz. 6, wiersz 8—10 i rozdział 7, wiersz 54—59.

W onych dniach Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki między ludem. I powstali niektórzy z synagogi, których zowią Libertynami i Cyrenejczykami i Aleskandryanami, i ci, którzy byli z Cylicji i Azji, mówiąc z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. — A słuchając tego, krajały się serca i zgrzytali nań zębami. On zaś pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie i wyrzusiwszy go z miasta kamienowali: a świadkowie kładli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego! A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego za grzech! i to rzekłszy, zasnął w Panu.

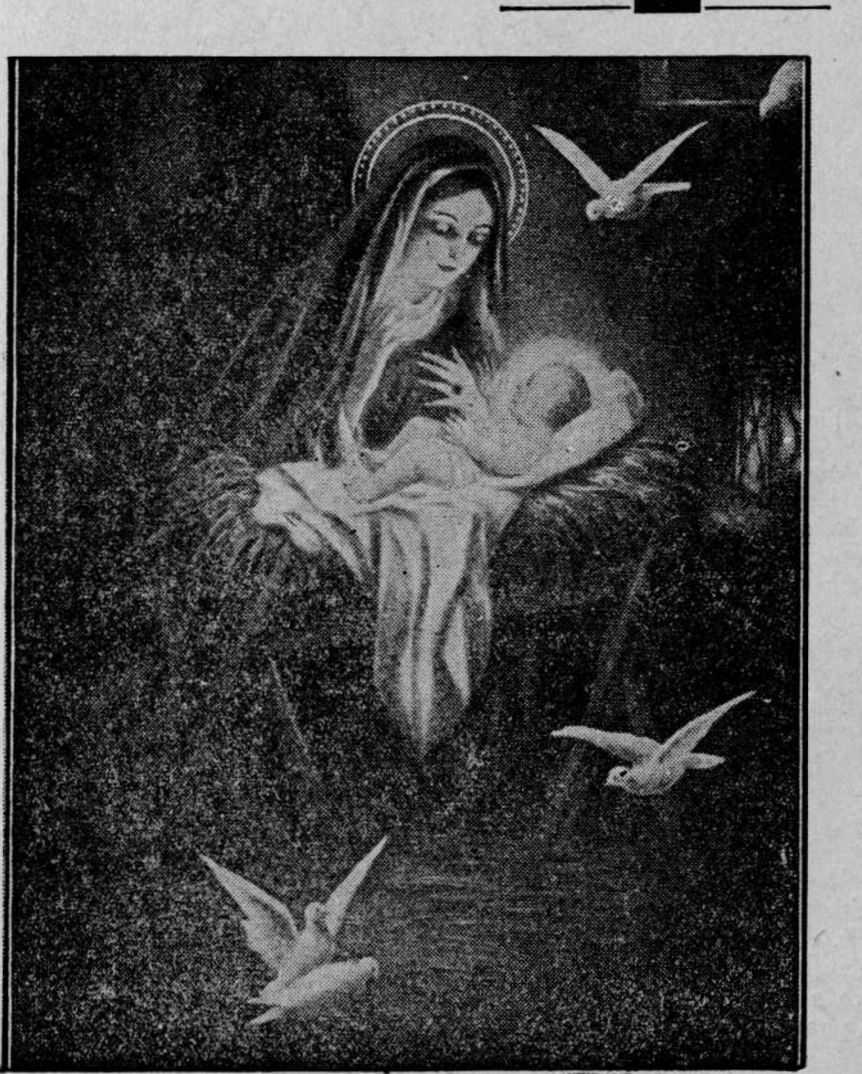


„Panie, nie poczytaj im tego za grzech"

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 23, wiersz 34—39.

Wonczas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: Oto Ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory; a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie w bóżnicach waszych; i będziecie je prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharjasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, żeć przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a niechciałoś; otóż wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!



Wigilia
w tradycji ludowej

Po dniach Adwentu nadchodzi moment gdy Kościół może ogłosić radosne: „Dziś poznacei, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano ujrzycie chwałę Jego". Chwila ta najodpowiedniejsza, by nowe życie pod nowymi szczęśliwymi rozpocząć wróżbami, zaniechać starych waśni, zjednoczyć się wszyscy u boku Odkupiciela i Zbawcy.

Tak pojmuje dzień Wigilii Bożego Narodzenia lud we wszystkich krajach i do tych poglądów dostosowuje swe zwyczaje.

We Włoszech, Francji i Anglii w dzień wigilijny pali się na kominku olbrzymie polano drzewa. Podobnie czyni się w Skandynawii, częściowo i w Niemczech. Palenie polana wigilijnego oznacza symboliczne zerwanie z grzeszną przeszłością.

Pewną odmianą tego zwyczaju jest niewątpliwie słowiańska i niemiecka choinka ze świeczkami.

Przyjęte wręczanie sobie wzajemnych podarków świadczy nie tylko o chęci sprawiania sobie obopólnej przyjemności, lecz przede wszystkim jest wyrazem ogólnego dążenia do zgody i pokoju.

W wielu okolicach naszego kraju, a także i w krajach innych, najwięksi wrogowie w dniu wigilijnym podają sobie rękę do zgody i każdy dba, by do stołu wigilijnego zasiąść w jak największym gronie przyjaciół.

A słowo ciałem się stało...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, która niespokojne dusze ludzkie napełnia ciszą, która najbardziej oschłym sercom pozwala rozżarzyć się uczuciem prawdziwego kochania. Tylko przez jedną noc. Przez jedną krótką noc cudu...

Stają w pamięci pierwsze dziecinne wspomnienia. Strojna, błyszcząca choinka, pod którą kryły się drewniane klocki, albo wielki, pluszowy miś, albo piłka, a raz nawet koń na biegunach.

Niezapomniane dziecinne wspomnienia, gdy wierzyło się, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkimi głosami i gdy wysilało się całą „silną wolę“, by nie zasnąć i z bijącym sercem nadsłuchiwało się, wyczekiwało tego momentu, gdy w czerni i ciszy wigilijnej nocy ożyją zabawki.

Biegną lata... Przychodzą rozczarowania, cierpienia, gorycze. Spojrzenie robi się ostre, słowa złe, kąśliwe, dłonie zaciskają się w pięści. I tylko na jedną noc, mroźną grudniową w głębi dusz i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, na jedną noc stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betleemskiej.

Na jedną noc — wszystko jedno, czy mieszkamy w pałacu, czy suterynie, czy mamy sięgającą sufitu, obwieszoną drogimi cackami choinkę, czy też zastępuje ją nam parę wetkniętych do wazonu gałązek świerkowych — czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześnie ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowo opłatkiem.

W tę noc zbratania i jedności we wszystkich sercach panować musi radość. Nie wolno, by ktoś był samotny, by ktoś był smutny. Im kto z nas czuje się szczęśliwszy, im bardziej wyzwolony z trosk osobistych — tym mocniej tym intensywniej w tę noc miłości myśleć będzie o bliźnych, których brzemię nędzy jest tak wielkie, że głuszy kojącą potęgę Nocy, w której urodził się Zbawiciel.

Z naszymi bliskimi, z tymi wszystkimi, których kochamy — łamiemy się opłatkiem. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełammy się naszą radością, podzielmy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by choć w jedną noc w roku nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy my w ciepłym, zacisznym pokoju patrzymy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolędy.

Gdy będziemy mieli poczucie, że wszystko, co było w naszej mocy dla bliźnich naszych zrobiliśmy, podobnie jak wszystko, na co nam tylko pozwoliły nasze środki, złożyliśmy pod choinką, jako prezenty gwiazdkowe dla naszych dzieci i naszych bliskich — wtedy spłynie na nas prawdziwe ukojenie i błogosławieństwo tej nocy.

Z ubogich, słomą krytych chat i wielkich miejskich kamienic, z poddaszy i z nowoczesnych willi buchnie pod ugwiaździone niebo jedna łącząca wszystkie serca pieśń:

„Podnieść rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrym zdrowiu, dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami —
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami“.



To wszystko przyniósł gwiazdor.

Swięto dzieciątka Jezus świętem dzieci

W swoisty sposób czczą Włosi święto Narodzin Bożego Dzieciątka. Jest ono bowiem czczone jako święto dzieci. To też oczekują je wszyscy milusińscy z wielką niecierpliwością, gdyż rodzice nawet najbiedniejszych w okresie tym nie potrafią swoim dzieciom niczego odmówić.

W Rzymie, na stromym wzniesieniu, w miejscu, gdzie stał ongiś sławny kapitol, wznosi się bazylika Ara Coeli do której podąża każde dziecko, gdyż w kościele tym znajduje się cudowna figurka Dzieciątka Jezus, pochodząca z 16 wieku, a wyrzeźbiona przez jakiegoś artystę — zakonnika z drzewa oliwnego. Figurka ta jest zaledwie 60 cm. wysoka, ubrana w białą sukienkę z atłasu naszyta drogimi kamieniami. Rodzice chętnie prowadzą swoje maleństwa, aby polecić je Bożej Dziecinie i kult przekazać nowemu pokoleniu. W Święta Bożego Narodzenia przenosi się tę statuetkę do kaplicy Żłóbka Pańskiego, naprzeciw której znajduje się specjalnie zrobione wzniesienie (mównica), przeznaczone wyłącznie dla dzieci, z którego wolno im przemawiać na cześć Dzieciątka Jezus. Jak wiele dzieci korzysta z tego przywileju, świadczy fakt, że mównica jest stale „oblężona“, nieraz bardzo długo dzieci muszą oczekiwać swojej kolejki. Przez kilka dni po rannych nabożeństwach aż do wieczora trwa ten w swoim rodzaju hymn dziecięcy, tj. do czasu przeniesienia cudownej statuetki na stałe miejsce. Odbywa się to b. uroczyście po nieszporach i po błogosławieństwie wiernych cudowną figurką Dzieciątka Jezus.

Zwykle w nieszporach tych biorą udział rodzice wraz z dziećmi, przy szczelnie wypełnionej świątyni. Rozrzewniający to widok, jak nieraz maleństwa cisną się, a te z dalszych miejsc zadzierają główki, lub z przejęcia otwierają buzie, zapatrzeni... Na tym kończą się uroczystości kościelne dla dzieci.

Następnie rozpoczynają się te wesołe, na które dzieci oczekują z taką niecierpliwością, to te, które przenoszą się na piękny plac Navona, gdzie wzdłuż poustawiane są kramy z zabawkami. Nie ma prawie dziecka w Rzymie, któremuby rodzice nie zezwolili odwiedzić tego placu. To też obok biednych, mizernych dzieci, ściskających w małej rączce drobną monetę, można często spotkać dzieci bogato ubrane pod opieką wychowawczyń. Wszystkie są wesołe i zainteresowane bogactwem wyboru, wszystkie się cieszą, pokazując sobie wzajem kupione zabawki. Cały plac zapełnia się gwarem, muzyką, gdyż mali obywatele na miejscu wypróbowują tony, kupionych instrumentów z przygodnie poznanymi towarzyszami.

Zwyczaj ten jest bardzo piękny, gdyż właśnie w okresie, kiedy cały świat chrześcijański czci Boga, jako Dziecinę, rodzice swoim dzieciom starają się zrobić przyjemność.

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy skrzypki nastroi.
Między lud pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.
Jan Kasprowicz

W samotnej latarni

(Felieton wigilijny).

Ocean szumi złowrogo, waląc falami o brzeg w zaciętej wściekłości. — Spienione podrosżą się fale i urastają sino-czarne zwały rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziele.

A ponad wszystkim bezkres i samotność. Groza.

Znał to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklannej komory, błądząc przywykłymi oczami po horyzoncie szeroko rozlanych wód.

Latarnia morska stała po środku skalistej wyspy — wiele już lat w niej spędził zdala od kraju, zdala od ludzi. Zatracał się powoli, czasem zdawał się nie pamiętać co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeże Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapominał powoli. Nie pragnął powrotu.

Czasem tylko w dni słoneczne i niebieskie kołysały się na falach wizje wspomnień — pachnące miodem polskiej łąki, jakieś zielone stawy, w zielonych lasach zagubione.. chaty... chaty i ludzie... tamci... swoi... Polacy.

Po tym jeszcze bardziej bolało serce, jeśli można nazwać sercem owo wyschnięte źródło uczuć i radości, ziociące pustką.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze Anglicy, Niemcy, Holenderzy, Francuzi i pytali:

— Co tu robisz? — Skąd się tu wziąłeś? —

Wzruszał ramionami: — Nie pamiętam —

Śmiali się z niego, kiwając głowami. Zresztą znali to. Porzucona ojczyzna, tragedia bez nazwy, ucieczka bez powrotu.

Poza tym dni płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia... wigilia. Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym ocean grzmiał zaciekle, wiatr dął zapalczywy, niszcząc wszystko po drodze. — Przygoda zapalił latarnie.

W izbie czekała go samotna, śmiesznie skromna wieczerza i ten jeden jedyny towarzysz — radioaparat lampowy, który czasem mówił coś o ludziach i o lądzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, wrzaski, wycia. W ponurym zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błąkała się łagodna nuta kolędy Zabrakło jednakże głosu i odwagi, żeby ją zanucić... Michał Przygoda wybiegł myślami daleko. W zaśnieżonych wsiach pod okapami strzech błyskają światła .. Nastrój jest uroczysty... Jeszcze trochę krzątaniny, trochę pośpiechu, wyjrzą czy pierwsza gwiazda już zabłysła i zasiądą do białym płótnem przykrytego stołu. W spracowanych rękach kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości... Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

Jakże tu śpiewać samemu kolędę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą myśl. Przygoda czuje się w tej morskiej samotni zdany na łaskę i niełaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

I naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodia. Złudzenie? Dalszy ciąg marzeń?... Latarnik zerwał się nieprzytomny.. Czyżby.. ale skąd? Przecież słuch go nie myli: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...“ — Kolęda Polska kolęda. Ojczyzna. Rozbiegane oczy padają na głośnik, skąd wypływają słowa.

...„I wszystkim naszym radiosłuchaczom, a w szczególności tym którzy pędzą życie zdala od kraju, na obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wigilijnym, aby bracia nasi nie czuli się osamotnieni“...

Stała się rzecz nieprzewidziana. — Michał Przygoda płakał.. płakał z radości. Rozstąpiły się ściany latarni, razem ze wszystkimi zasiadł przy stole, ze wszystkimi łamał się opłatkiem. — Wszyscy mu życzyli, by wrócił do Polski...

Noc wigilijna w Betlejem

Pielgrzymi polscy u żłóbka Chrystusa.

Rok temu grupa Polaków z różnych stron Polski wybrała się na święta Bożego Narodzenia do Ziemi Świętej, ażeby wziąć m. in. udział w najuroczystszej mszy św. chrześcijaństwa, a mianowicie w Pasterce, odprawianej w noc wigilijną w kościele Bożego Narodzenia w Betlejem.

Według wspomnień jednego z uczestników tej pielgrzymki, już od wczesnego wieczoru w dniu 24 grudnia pielgrzymi wielką falą płyną przez krętą ulicę, prowadzącą z Jerozolimy do Betlejem. Samochody posuwają się tylko krok za krokiem wśród tego tłumu pielgrzymów pieszych, lub też usadowionych na osłach i mułach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru Mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, obok grobu Rachelli, muru Dawida i innych uświęconych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

W Betlejem, dokąd nie prowadzi żadna linia kolejowa — stoi bazylika Bożego Narodzenia, zbudowana na miejscu, gdzie podług Pisma św. urodził się Zbawiciel. Równocześnie jest ta bazylika Bożego Narodzenia najstarszym kościołem chrześcijańskim. Jak podają stare kroniki, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od swego założenia. Zmienili się tylko ludzie, którzy dziś wchodzą do tej świątyni Pańskiej przez niezwykle wąskie drzwi. Pielgrzymi z Europy w strojach wieczorowych, stoją w tym kościele w uroczystej chwili Pasterki ramię o ramię z wieśniakami z Betlejem, noszącymi jeszcze prastare

Rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo. Odprawia je jeden z wielu arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego.

Później schodzi sam patriarcha w złocistej szacie na czele biskupów do groty, wykutej w skale, które to miejsce znane jest całemu światu katolickiemu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. W tej grocie, wyłożonej marmurem odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całują srebrną gwiazdę na posadzce na miejscu, gdzie stać miał żłobek Zbawiciela. Po tym patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła, oprowadza procesję trzykrotnie dokoła kościoła i wreszcie błogosławi zebrany lud.

Na tym kończy się uroczystość. — Wrażenie jest potężne, — zwłaszcza wśród naszych Polaków, którzy przebyli lądy i morza, aby w sam dzień Bożego Narodzenia pokłonić się w Betleem Zbawicielowi świata.



Opowieść wigilijna

Siadł na brzegu łóżka.

Zdjął buty, przewrócił podeszwami do góry i tak trzymał, jakby patrzył na elipsowate dziury, z których wyzierała tektura krajowego wyrobu. Postawił buty przy łóżku.

Potarł nogę o nogę, co było u niego zwyczajem, jakiemu hołdował już od lat i sykając głośno wślizgnął się do łóżka. Przykrył się kocem po głowę i leżąc nogami poprawiał palto, które mu służyło za drugie nakrycie, rozciągając je tak, żeby możliwie duży kawał koca przykryło.

Chwilę sykał i szczękał zębami — do czasu, kiedy ciepło własnego ciała nagromadziło się pod kocem i zaczęło ogrzewać zmarznięte członki człowieka, który wlazł do łóżka o 5 po południu. Tak wcześnie.

Wpatrzył się w popękany sufit. Myślał.

Na ulicy padał mokry śnieg. Padał dużemi, jak kawałki papieru płatkami i siadał na gzymsach domów na parkanach, przylepiał się do szyb okien wystawowych, albo tonął i rozpuszczał się momentalnie w ulicznym błocie. Latarnie blado świeciły.

Mroczno było w pokoju. Prawie ciemno. Człowiek w łóżku myślał. Wrócił „z miasta“ zziębnięty nasiąknięty wilgocią i przyniósł sobie do domu wiadomość, że dzisiaj jest wigilja. Właściwie to on już dawno wiedział o tem, ale za wczasu się nie zastanawiał. Przecież nie miał „odprawiać“ wigilję.

Teraz jednak ktoś żałował, że sobie nie może sprawić wigilii.

— A, przesąd i przyzwyczajenie — mruknął i przy akompaniamencie łóżka, które trzeszczało, piszczało i gdakało, obrócił się nieogoloną twarzą do ściany i zaczął kontemplować niebieskie kwiaty na starym malowidle.

Za drzwiami słychać było kroki, potem tupanie.

Drzwi się otworzyły. Ktoś wszedł i jeszcze w pokoju tupał nogami, strząsając śnieg z butów. Podszedł do stołu, zaświecił zapałkę i trzymając ją w ręce, drugą zdjął szkiełko z lampy naftowej na metalowej podstawce. niepłonącą jeszcze częścią zapałki skruszył spalony koniec knota i parząc sobie prawie palce, przytknął płomień do knota. Założył szkiełko ze zgrzytem.

— Serwus mruknął człowiek z łóżka

Tamten milcząc zdjął dopiero teraz kapelusz, strząsnął krople wody i położył go na stole. Rozpiął palto rozgarnął poły, siadł na krześle, rozstawiwszy szeroko nogi.

— Wiesz — odezwał się — dzisiaj wigilja. —

— Wigilja —

— No i ...?

— I nic.

Zamilkli obydwaj. Ten dalej patrzył w popękany sufit, tamten siedział bez ruchu, patrząc wzrokiem, który nic nie widzi. Zamyślili się obydwaj.

Śnieg ciągle padał Ulice się wyludniały. Zapadła noc wigilijna. Rozbłysły światła w oknach.

W tamtym pokoju ciemne kąty wionęły chłodem i wilgocią. Lampka pykała.

Siedzieli tak w milczeniu i myśleli o wigilii.

Gość podniósł głowę, spojrzał w stronę łóżka.

— Przyniosłem opłatek.

— Opłatek? — zdumiał się człowiek w łóżku.

— Tak kupiłem za ostatnie grosze. Był u mnie wczoraj kościelny i przyniósł.

Tamtemu jakoś oczy żywiej zaświeciły. Ożywił się.

— Więc mamy wigilje — zakonkludował po namyśle

Gość wyjął z kieszeni biały papier w kilkoro złożony, rozwinął go uważnie i rozłożywszy papier pokazał jeden biały opłatek.

Na gęśliczkach

Dylu, dylu, dylu,
Ma skrzypeczko mała,
Tyś mi tylko jeszcze jedna
W życiu pozostała.

Miałem ci ja owce,
Ale czart je skusił,
Owce poszły na manowce.
Niedźwiedź je wydusił.

A kiedy już skrzypeczki
W polcach nie udzierżę,
Pójdę sobie gdzieś pod kościół
Odmawiać pacierze.

Albo pójdę drogą
W stronę Poronina,
Aby patrzeć jak się jawor
Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,
Jak wiatr łamie kłosy,
Biedny, biedny dziadowina
Skrzypiec pozbawiony.

Mam ci dwa patyki
Z tyłu bogactw, z tyłu,
Cóż mi ludzkie krzyki — syki,
Dylu, dylu, dylu!

Jan Kasprowicz

***

OPŁATEK

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku 15, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego“, który sięga wieku 16. W wieku 16 sporządzono przedmiot, służący do żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się przaśne ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wycyzelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelii, z Bożym Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczypce dał wiek 16, również i 17; wiek 18, 19 i 20 nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku 18 sprowadzono do kościoła Mariackiego w Krakowie szczypce od wiedeńskiego bronzownika; widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc największy rozkit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek 16, kiedy to posiadanie jaknajbardziej ozdobnych szczypiec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

***

Jak to Kurpie goszczą Dziecię Boże

Cały lud polski pieśnią swoją w okresie kolęd wyraża z dziada pradziada, jak to gości Dziecinę Bożą wśród siebie. W jednej z kurpiowskich kolęd gościna ta wygląda następująco:

„Mamy izb wiele i ciepłe pościele... Choć mam barci w lasach drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają, jednabyśwa byli choć w nocy zwozili drewka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jagiełkami, chlebek z oładkami, a i miodu flaszeczkę. A na obiad byśmy skrzeczków uskwarzyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili: zając, kuropatwy, choć połów nie łatwy, byłby dla Ciebie, Panie“.

Człowiek, który sprzedał posąg Wolności

Kariera oszusta w skali światowej

W tych dniach zmarł w Los Angeles, przeżywszy lat 60, niejaki Artur Ferguson, którego zuchwałe oszustwa budziły powszechny podziw. Policja do ostatnich dni jego życia baczne na niego miała oko. Ale Ferguson uważał się za „emeryta" i zadowalał się owocami dawniejszych swych tricków i „transakcyj". Jego kawały są wprost nie do uwierzenia. A przecież istnieją dla poszczególnych jego wyczynów dokładne raporty policyjne, akta sądowe, które nieraz nawet na sali sądowej wywoływały salwy śmiechu, gdy Ferguson opisywał głupotę ludzką.

Z zawodu Artur Ferguson był aktorem i występował w Manchester na rozmaitych scenach w małych rolach. Razu pewnego powierzono mu w jakiejś komedii rolę oszusta amerykańskiego. Rola ta tak bardzo przypadła mu do gustu, że postanowił ją nadal odgrywać, ale już w życiu.

I tutaj miał pełne powodzenie. Zaczął on od razu od wielkiego kawału. Kiedy pewnego dnia przechadzał się w Londynie na Trafalgar-Square, zauważył tam Amerykanina, przyglądającego się kolumnie Nelsona. Podszedł więc do Amerykanina, rozpoczął z nim rozmowę, przedstawił mu się jako urzędnik państwowy i zaofiarował się jako przewodnik po Londynie. Amerykanin zgodził się chętnie, a kiedy po długiej wędrówce wstąpili do kawiarni, Ferguson zaczął mu opowiadać, że rząd angielski zdecydował się spieniężyć rozmaite pomniki publiczne, ażeby móc szybciej spłacić dług Stanom Zjednoczonym. Tak mimochodem wspomniał też, że sławny pomnik Nelson jest do nabycia za głupie 6 tys. f.

Amerykanin nastawił uszy i zaczął objawiać żywe zainteresowanie. Ferguson oświadczył nowemu przyjacielowi, że gotów jest być mu pomocnym przy tej transakcji, koniecznym jest, żeby się udali do ministerstwa, gdzie Ferguson ma stosunki i gdzie spodziewa się załatwić sprawę w sposób dyskretny. Amerykanin zgodził się oczywiście, a kiedy opuszczali gmach ministerstwa, Ferguson przedłożył Amerykaninowi dokument sprzedaży oraz kwit na 5 tys. f., którą to sumę Amerykanin wpłacił natychmiast na ręce Fergusona.

Uradowany korzystną transakcją, nowy właściciel pomnika Nelsona zwrócił się do pewnej firmy transportowej, ażeby zdemontowała pomnik i załadowała go do Ameryki. Teraz oczywiście oszustwo się wydało, ale policja nie zdołała odnaleźć „poczciwego" urzędnika państwowego, który sprzedał kolumnę Nelsona, gdyż wolał on zniknąć bez śladu, nie omieszkawszy jednakże poprzednio dokonać podobnej transakcji przez sprzedaż za cenę 1 tys. f. sławnego zegara londyńskiego „Big-Ben". Ze zdobytym w ten sposób kapitalikiem 6 tys. f. Ferguson udał się oczywiście do Ameryki, gdzie też rozwinął obszerną działalność, wymykając się zawsze policji.

Raz przecież go nakryto i posłano na pięć lat do więzienia. W porcie nowojorskim zaobserwował on pewnego razu Australijczyka, który z wielką uwagą przyglądał się tam kolumnie Wolności. Znajomość z Australijczykiem, który okazał się wielokrotnym milionerem, została szybko zawarta. Ferguson miał od razu plan gotowy. Przedstawił się Australijczykowi jako wpływowy urzędnik administracji portowej. W toku rozmowy opowiadał on swemu nowemu znajomemu, że urządzenia portowe będą rozszerzone i że z tego powodu kolumna Wolności musi zniknąć. Ponieważ kolumna jest darem Francji, rząd amerykański nie może jej oczywiście zburzyć, natomiast nie widzi przeszkody w tym, by ją odstąpić jakiemu zaprzyjaźnionemu mocarstwu.

Australijczyka sprawa ta bardzo zainteresowała. Zaczął więc rozpytywać Fergusona, czy nie mógłby on, jako przedstawiciel Australii, nabyć kolumnę Wolności dla swego kraju. Ferguson nie widział zasadniczych przeszkód, lecz oświadczył, że musi się porozumieć ze swoją władzą przełożoną. Istotnie też, na oznaczoną godzinę przedłożył on Australijczykowi odpowiednie dokumenty oraz kwit na 100 tys. dol., jako pierwszą ratę ceny kupna. Australijczyk nie był bynajmniej zdziwiony tą ceną, pojechał z Fergusonem do swego banku, podjął pieniądze i wpłacił zadatek na jego ręce. Lecz Ferguson popełnił tu małą nieostrożność, pozwolił się bowiem razem z Australijczykiem sfotografować fotografowi ulicznemu. I to miało się stać jego zubą. Australijczykowi bowiem, po rozważeniu sprawy, nasunęły się przecież pewne wątpliwości. Nie trudno było mu sprawdzić, że stał się ofiarą oszusta. Na podstawie fotografii policji nowojorskiej udało się szybko odnaleźć Fergusona. Aresztowano i zasądzono go, ale pieniędzy mu nie odebrano, ponieważ je rzekomo zgubił.

Na rozprawie sądowej Ferguson z dumą opowiadał, jak kilka tygodni temu Biały Dom w Waszyngtonie wydzierżawił pewnemu hodowcy owiec na 99 lat za roczną dzierżawą 10 tys. dol. Dzierżawę za pierwsze pięć lat hodowca zapłacił z góry.

Po opuszczeniu więzienia Ferguson zaprzestał swego procederu i żył z owoców tego, co zarobił na głupocie ludzkiej.

Wyspy nowoczesnych Robinsonów

Chęć ucieczki od świata jest dość rozpowszechniona. Tęsknota ta skupia się najczęściej dokoła odległych wysp, na których zdala od nowoczesnej cywilizacji, w walce z samą tylko przyrodą można pędzić żywot beztroski i spokojny. Zdarzają się też ludzie, którzy dochodzą do urzeczywistnienia owych pragnień drogą nabycia na własność wysepek, nie przedstawiających żadnego znaczenia z punktu widzenia strategicznego, komunikacyjnego czy gospodarczego.

Pewna młoda Angielka nabyła przed dwoma laty należącą do archipelagu Hebryd wyspę Argyllshire i osiedliła się na niej. Wyspa ta liczy cztery kilometry długości i dwa szerokości. Niektórzy żywią ambicję stworzenia na wyspie nieznanej odrębnego królestwa i zaspokojenia ich żądzy władzy. Do tych należeli marynarz Józef Kabris oraz wicehrabia de la Ville d'Avray, którzy byli jednodniowymi władcami położonej na morzu Południowym wyspy Nuka-Hiwa. Bankier Martin C. Harman ogłosił się królem wyspy Lindy, a nawet francuski fabrykant czekolady Menier ożywiony chęcią panowania kupił w r. 1895 wyspę Anticosti, obdarzył ją dekretem prohibicyjnym, wkrótce jednak sprzedał jakiemuś kanadyjskiemu syndykatowi.

Czasem takie zapędy monarchistyczne kończą się smutnie. Ofiarą ich padł Francuz Jan Terrel, który nabył wyspę, należącą do Brazylii, usiłował w niej wprowadzić system demokracji parlamentarnej, ale został przez swych poddanych ograbiony i umarł ze zmartwienia w Rio de Janeiro...

Pragnienie odcięcia od świata spełniają niemal całkowicie mieszkańcy wyspy Tristan de Cunha, do której raz tylko w roku zawija statek. Nie mniej samotnie żyje się na odkrytej w r. 1842 i należącej do Stanów Zjednoczonych wyspie Howlano, która służy jako rzadko nawiedzana baza floty wojennej. O wyspie tej czytało się w związku z poszukiwaniami Amalii Earhardt.

W pośrodku oceanu Indyjskiego leży wyspa „bez kobiet", nazywa się Gocas'a, leży na niej dziesięciu białych i około trzystu Chińczyków. Zadaniem ich jest utrzymywanie kontroli kabla podmorskiego, a w kontrakcie zobowiązują się zrezygnować podczas przebywania na wyspie z obecności jakiejkolwiek kobiety.

Wyobraźnię poszukiwaczy przygód i powieściopisarzy nęcą najbardziej wyspy Kokosowe, które były przez długie lata siedzibą korsarzy i kryją jakoby w swym wnętrzu niezliczone, nigdy dotąd nieodkryte skarby przez nich nagromadzone. W nadziei znalezienia tych skarbów ściągają tam zastępy badaczy, zaopatrzonych w niezawodne rzekomo plany i wskazówki. Dotąd jednak żadne z tych poszukiwań nie zostało uwieńczone realnym wynikiem.

Najczęściej fotografowana dziewczyna

Lud jest uroczą, młodą dziewczyną, która poszczycić się może tym, że fotografuje się najczęściej ze wszystkich kobiet Francji, a może nawet świata. Bije ona pod tym względem rekordy wszystkich sławnych gwiazd filmowych, wszystkich modniś i królowych piękności i zarabia tym dużo pieniędzy. Lud jest bowiem najbardziej poszukiwanym modelem fotograficznym Paryża. Jest ona dla biur reklamy, dla wielkich magazynów krawieckich i salonów mody modelem światowym nr. 1. Żaden magazyn bez jej podobizny, żaden prospekt reklamowy bez jej „oryginalnej linii". Począwszy od pasty do czyszczenia zębów aż do soku pomidorowego, od sukni wieczorowej do pantofelka kąpielowego, wszystko reklamuje się za pośrednictwem jej fotograficznej postaci.

Historia panny Lud, której pełne nazwisko brzmi Ludmiła Boucoiram Fedosajew, jest ciekawa. Urodziła się ona w roku 1916 jako córka generała i gubernatora rosyjskiego w Kijowie. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, rodzice jej uciekli najpierw do Konstantynopola, a potem do Paryża. Tutaj wkrótce umiera jej ojciec. Matka nie poddaje się losowi, lecz przenosi się z małą Lud i jej bratem do Afryki, gdzie rozpoczyna praktykę jako dentystka.

Lecz Lud i jej brat nie mogą się jakoś zaaklimatyzować w Afryce. Chcą wrócić do Paryża. Jako 17-letnia dziewczyna Lud staje ze swym bratem na bruku paryskim. Lecz Paryż jest przepełniony obcymi i przechodzi także kryzys. O zarobek jest bardzo trudno. Lud zdecydowana już była wrócić do Afryki, kiedy wpadł jej do ręki inserat wielkiego domu towarowego, poszukującego manekinów. Lud zostaje natychmiast zaangażowana i odtąd rozpoczyna się jej zdumiewająca kariera. Staje się ona niebawem najczęściej fotografowaną dziewczyną świata.

Właściwie nie jest ona żadną pięknością. Nie jej zadarty nosek, nie jej rysy wybitnie rosyjskie torują jej drogę do kariery, lecz wrodzony jej wdzięk i klasyczne kształty. To też odbywa się o nią prawdziwy wyścig. Manekin przeobraził się w znakomicie płatny „fotostar".

Myliłby się jednakże, kto by sądził, że zawód jej jest łatwy. Codziennie musi wystawać ona musi po kilka godzin przed aparatem fotograficznym, nie poddając się zmęczeniu ani zniechęceniu. Wymaga się od niej najwyższej koncentracji. Nic tedy dziwnego, że mimo licznych wielbicieli Lud prowadzi życie zaciszne i samotne.

Odkrycie bakcyla od próchnienia zębów

Dentysta amerykański, dr. Belding i brat jego lekarz wojskowy Akademii Marynarskiej w Anapolis, przedstawili w Nowojorskim Towarzystwie Odontologicznym odkrycie przez nich bakcyla, powodującego próchnienie zębów. Ochrzcili go mianem „Odontolitikus", t. j. „bakcyl rozpuszczający zęby". Na podstawie swych długotrwałych badań obaj lekarze stwierdzili, że rozwija się on głównie na potrawach, przyrządzanych z pszenicy, żyta i owca, przy fermentacji których powstaje w ślinie ludzkiej kwas. Ten kwas jednocześnie niszczy glazurę zębną.

Po doświadczeniach, dokonanych na przeszło tysiącu marynarzach w Akademii marynarskiej, obaj lekarze stwierdzili, iż bakcyl zębowy daje się wytępić, jeśli zboże mające być użyte jako pokarm, przed tym poddaje się procesowi fermentacyjnemu lub ze stanu kwaśnego przeistacza się na alkaliczny. Fakt ten wytłumaczył, dlaczego murzyni, pomimo, że zboże stanowi ich główny pokarm, nigdy nie mają spróchniałych zębów. Poddają oni bowiem swoje potrawy zbożowe procesowi fermentacyjnemu. Oczywiście, że osobom dorosłym, cierpiącym na próchnienie zębów, odkrycie lekarzy amerykańskich na nic sie nie przyda. W ogóle zastosowanie takiego procesu fermentacyjnego w domostwie nie miałoby celu. Koniecznym byłoby natomiast, ażeby sprawą tą zajęły się państwowe urzędy zdrowia, zarządzając, by do handlu dopuszczone było tylko zboże, poddane procesowi fermentacyjnemu. Tym sposobem położonoby tamę rozpowszechnianiu się „choroby cywilizacyjnej", jaką jest próchnienie zębów. W ciągu najwyżej trzydziestu lat przestałaby ta choroba ludzi nawiedzać.

Obaj lekarze amerykańscy zaznaczyli, że medycyna oddawna już zajmuje się związkami między chorobami zębnymi a pożywieniem. Odkrycie bakcyla zębnego przyczyni się, być może, do zbadania także innych chorób, pozostających w związku z pożywieniem, jak wrzody żołądkowe, kamienie żółciowe, reumatyzm i podagra.

Stwierdzono zresztą, że próchnienie zębów nigdy nie występuje u osób, odżywiających się wyłącznie mięsem, również atoli i u jaroszów. Historycznie i geograficznie próchnienie zębów rozwija się równolegle z rozwojem cywilizacji, a w szczególności rolnictwa. Z chwilą, gdy człowiek począł żywić się zbożem, pojawiło się próchnienie zębów. Obecnie wszakże będzie możność przez poddawanie zboża procesowi fermentacyjnemu uchronić [illegible] choroby.

Przerwana podróż i rozdarta tapeta

Gdy policja na zlecenie prokuratora wkroczyła do lokalów biurowych jednej z największych fabryk tapet w Sztokholmie, nie znalazła w uczynnie przez personel otwieranych biurkach żadnego materiału obciążającego. A jednak materiał taki istnieć musiał. Mówiły o tym liczne, do 200 dochodzące, doniesienia poszkodowanych klientów fabryki, którzy wystąpili ze zbiorowym oskarżeniem do dyrekcji o oszustwa, sięgające kroci tysięcy. Agenci policji już mieli odejść z niczym, gdy wzrok ich padł na przedarta i świeżo sklejoną tapetę w biurze jednego z głównych dyrektorów fabryki. Policja jest z natury ciekawa. Rozdarto tapetę, spoza której wysypały się najróżniejsze listy i dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości podnoszone przeciwko firmie zarzuty. Dlaczego ich nie spalono, to pozostaje na razie tajemnicą taktyczną winowajców, którą wyświetli zapewne proces, zapowiadający się niezwykle ciekawie. Przejrzawszy pobieżnie kompromitujący materiał, komisarz kierujący śledztwem, wydał nakaz aresztowania głównego dyrektora. Znaleziono go w pociągu, który za chwilę miał odejść do portu w Gotenburgu. Dyrektor miał już wykupioną kartę okrętową do Ameryki południowej. Rozdarta tapeta zdradziła go w ostatniej chwili.

Corrida, hiszpańska walka byków

W dzisiejszej nacjonalistycznej Hiszpanii najlepsze interesy robi narodowa Corrida.

Dobre miejsce na Corridzie kosztuje tyle samo, co całodzienne utrzymanie w najlepszym hotelu, tuż nad Plava de la Concha. Za banknot pięciopesetowy będziesz stał w ostatnim szeregu po za plecami siedzących na najtańszych miejscach. Ale ponieważ i tam można doskonale gwizdać, a nawet przy pewnej zręczności rzucić na arenę czerwony beret requete lub laskę z którą się od powrotu z frontu nie rozstawano — amfiteatr więc wypełniony jest po brzegi. Jakgdyby z lazurowego nieba wylała się nagle wrząca lawa i stubarwnym strumieniem wypełniła „Neuva Plaza de Toros".

Punktualnie o godzinie piątej, rzekłbyś: ustniki trąb połączone zostały ze wskazówkami zegara — rozległ się sygnał do rozpoczęcia widowiska. Piętnasto-tysięczny tłum zawył z uciechy. Przez jedną z niewidocznych dotychczas bram wtoczył się na arenę barwny korowód. Prowadzili go, w czarne kapelusze i takież koronkowe żaboty przybrani banderilleros. Pierwsi aktorzy dramatu. Dalej — na lewo wlokących się szkapach — w ogromnych butach osławieni pikadorzy. Za nimi czerwono-biała czereda asysty.

Wśród niemilknących oklasków kawalkada oddaje hołd zasiadającemu w loży honorowej prezydentowi miasta i odebrawszy od niego symboliczne klucze od klatek byków — zemknęła czemprędzej, by za chwilę wrócić w przepisanym tradycją walki porządku.

Na widowni zapanowała dla odmiany cisza. Wówczas odemknęła się jeszcze inna brama i przez nią właśnie wpadł pierwszy, skazany na zagładę byk.

Był czarny, młody, zręczny. Siedzący obok mnie Hiszpan wyraził głośno swoje zadowolenie. I nagle cała widownia powtórzyła jednogłośnie jego okrzyk. Jakgdyby w sprawach Corridy wszyscy Hiszpanie mieli jedne i te same poglądy.

Krzyk osadził zwierzę na miejscu. Uzbrojony w parę potężnych rogów łeb pochylił się jeszcze bardziej. Z gardzieli wydobył się krótki, głuchy jęk: wyzwanie!

W tym samym momencie zatrzepotały czerwone płachty w rękach banderilleros. I w tym samym momencie byk potoczył się nagle niepowstrzymanym pędem w stronę najbliższego przeciwnika. Ciężki galop zadudnił w sercach widzów. Człowieczek w koronkowym żabocie ledwo zdążył przesadzić gruby płot, okalający arenę. Przed oczyma atakującego mignęła tylko czerwono-złota kapa i różowe pończochy uciekającego.

Wtedy zawrócił na miejscu. Z pogardą. I pocwałował z powrotem na środek areny. Wciąż jeszcze lśniący, wspaniały, potężny.

Podsunął się ku niemu z widoczną obawą następny banderilleros. Machnął czerwoną płachtą raz i drugi. Nie czekał dłużej na szarżę: byk poderwał się i uderzył. Tylko kapa spadła mu na rogi i przykryła świat. Aż go zamroczyło. Czuł w bliskości człowieka. Zniżył rogi. Uderzył najpierw z lewa. Napróżno: trafił w pustkę. Ale od impetu spadła z oczu wroga zasłona.

Teraz na arenie, we wszystkich jej kątach, wykwitły czerwone, przeklęte płachty. Rozpoczęła się na nowo szalona, bezplanowa gonitwa. Aż znowu odezwał się, jak z pod nieba płynący sygnał. Na plac wjechali dwaj pikadorzy.

Nie zdążyli się jeszcze rozjechać, gdy na jednego z nich runął, jak taran wściekły byk. Rozległ się głuchy łoskot i koń z jeźdźcem w jednej sekundzie padli na ziemię. Na ustach tłumu zamarł okrzyk przerażenia. Ale banderilleros czuwali. Przed wzrokiem byka zjawiła się znowu znienawidzona płachta. Odskoczył. Zebrał się w sobie i pogonił za czmychającym wrogiem. Niefortunny jeździec podniósł się i stanął już bezpieczny przy płocie. Koń poderwał się również, drżąc całą skórą. Nie wiedział, w którą stronę uciekać: na oczach miał ślepe okulary.

Na przeciwległym końcu areny aranżowano spotkanie z drugim z pikadorów. Byk zmęczył się już wyraźnie. Jego ruchy były coraz bardziej ociężałe.

Zanim dotknął rogami obandażowanych boków konia w jego karku utkwiło ostrze piki. Trysnęła na piasek krew. Nie cofnął się jednak. Parł naprzód ze zdwojoną bólem siłą. Koń kwiczał z trwogi, pikador czerwony z wysiłku wbijał coraz głębiej swoją donkiszotowską broń. Publiczność obudziła się: rozległy się głosy protestu. Wciąż czujni banderilleros rozdzielili walczących.

Byk ubarwiony własną krwią znalazł się raz jeszcze na środku areny — naprzeciwko śmiesznie podskakującego człowieczka. Potoczył się w jego stronę, by pomścić bliską swą klęskę. Ale rogi osłabione raną chybiły. Natomiast w karku utkwiły dwie bolesne zielone strzały.

Wybiły ostatnie minuty walki. Na arenę wystąpił matador. Banderilleros i ich czerwone płachty zniknęły z coraz gorzej widzących oczu.

Naprzeciw siebie stali Domingo Ortega i hermos toros. Słynny matador z Sewilli i skrwawiony wprawdzie, ale jeszcze potężny byk andaluzyjski. Z jego czarnego grzbietu zwisały trzy pary potwornych kolorowych serpentyn.

Najpierw rozpoczęła się gra. I zaczął ją właśnie człowiek.

Nawiniętą na szpadę kapą, jak kapeluszem, skłonił się przed przeciwnikiem. Później przyklęknął nawet, jakgdyby prosił o przyjęcie walki. Byk patrzył zdumiony. Niedowierzająco rozejrzał się: ale wokoło nich nie było nikogo. Widownia stężała w oczekiwaniu.

Czerwona kapa tańczyła przed rozwścieczonymi oczyma. Tuż. O dwa kroki. Może bliżej nawet. Jednym skokiem wziął ją pod siebie. Ale głasnęła ją tylko po grzbiecie, nieuchwytna, i po sterczących w nim krwawych piórach. Ortega niewidocznym prawie zwrotem uniknął uderzenia i stał znowu nawprost rogów, spokojny a czujny. Zerwały się oklaski. Kapa pochyliła się znowu. Gestem przeproszenia.

Uderzenia chybiały o milimetry. Zdawało się, że każde następne trafi. I będzie śmiertelne. Ale torreador wywijał się od nich tym samym odniechcenia, rzekłbyś, półobrotem, jakgdyby w takt granego kujawiaka.

Nadchodził ostatni akt. Ortega odsunął się od byka i teatralnym ruchem odrzucił precz kapę. Klinga szpady migotała teraz złowrogo w blaskach wiszącego za zachodnią ścianą amfiteatru słońca. Zwierzę, zachęcone nową pozycją, sprężyło się do skoku. Nie przeczuwało idącej śmierci. Człowiek stał wciąż w tym samym miejscu, jak wykuty z kamienia.

Byk zaszarżował wreszcie. Wszyscy unieśli się z kamiennych ławek, czekając ciosu. Szpada błysnęła raz jeszcze i nim ktokolwiek mógł pojąć, jak się stało — utkwiła aż po rękojeść w zgiętym karku byka.

Widownia zerwała się w jednym okrzyku. Na arenę spadły czerwone berety, laski żołnierzy-ozdrowieńców, czarne szale.

Domingo Ortega kłaniał się. U jego białych pończoch leżał pierwszy ze skazanych dzisiaj na zagładę sześciu „hermosos toros". Nad areną unosił się duch Blasco Ibaneza.

Śmierć za kłamstwo

Surowe obyczaje wśród ludu Eskimosów

Kiedyś przed wiekami i nasi przodkowie wieszali złodziei. Kłamstwo uchodziło jednak bezkarnie, tak długo, dopóki kłamca sam się nie zdradził. Eskimosi zamieszkujący kraj Baffina mają o kłamstwie zupełnie inne pojęcie. Ziemia Baffina, to najbardziej wysunięty na wschód ląd Arktydy. Należy do płn.-zach. terytoriów Kanady, zaś wschodnie wybrzeże zamieszkałe jest wyłącznie przez Eskimosów.

Sama zatoka Baffina stanowi część Oceanu Lodowatego płn. między Grenlandią i ziemią Baffina. Pokryta jest silną mgłą i górami lodowatymi. Dostępnym dla statków jest tylko wybrzeże wschodnie.

Otóż według mniemania Eskimosów złodziej i kłamca są równymi sobie przestępcami i zasługują jedynie na karę śmierci.

Dużo ciekawych szczegółów z życia Eskimosów zamieszkujących ziemię Baffina udzielił prasie inspektor policji kanadyjskiej — Montague, który spędził 10 lat wśród Eskimosów.

Oświadczył zebranym dziennikarzom, że dla Eskimosów żywi dużo szacunku i sympatii. Dla Kanady są Eskimosi bezwzględnie potrzebni i użyteczni, gdyż bez ich przewodnictwa żaden Europejczyk nie mógłby w tym kraju wytrwać nawet 3 miesięcy.

Eskimosi mogą robić co im się żywnie podoba, tylko kraść i kłamać bezwzględnie nie wolno, gdyż za te dwa najgroźniejsze ich zdaniem przestępstwa — grozi śmierć. Eskimosi wierzą, że tak złodziej jak i kłamca opanowany jest przez złe demony, i przed nimi właśnie, a nie przed samym przestępcą mają Eskimosi strach, który każe im tych opętanych zabijać.

Przeciwdziałanie jest rzeczą wprost niemożliwą. Eskimosi od setek lat żyje z tym przeświadczeniem, że trzeba ratować swój ród przed tego rodzaju nieszczęściem. Jeśli któremu z mieszkańców wioski udowodniono kłamstwo lub kradzież, zbiera się sąd, złożony z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet — przedstawiciele poszczególnych rodów. Najstarszy wiekiem staje się automatycznie przewodniczącym rozprawy, która odbywa się przeważnie bez udziału oskarżonego. Taki proces, przy zachowaniu wszystkich obrządków trwa niekiedy cały miesiąc. W końcu wszyscy ustalają zgodnie termin wykonania wyroku śmierci.

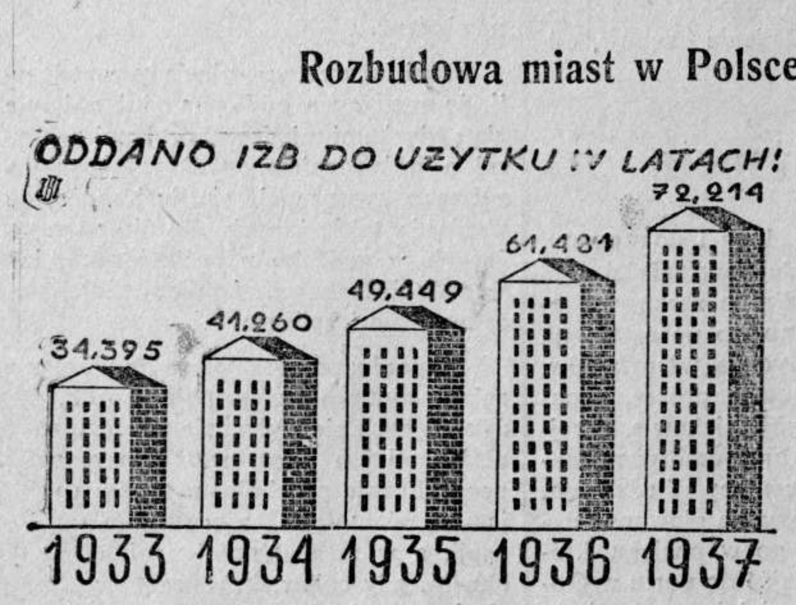
Pewnego dnia inspektor Montague zawezwał najstarszego przedstawiciela rodu i starał mu się wytłumaczyć, że za kradzież i kłamstwo prawo zabrania zabijać ludzi.

— No to co mam zrobić z takim co kłamie i kradnie? — zapytał zdziwiony patriarcha.

— Wymierzyć mu odpowiednią karę — powiedział inspektor.

Na drugi dzień Eskimos zjawił się znów u inspektora i powiedział, że po długim zastanowieniu doszedł do wniosku, że na zdanie inspektora żaden ród eskimoski zgodzić się nie może, ponieważ nie zapomniany przestępca i tak się nie poprawi. Eskimosi boją się oddziaływania złych demonów na swoje dzieci i wnuki i dlatego muszą je bezwzględnie tępić.

Rozbudowa miast w Polsce



Jednym z objawów uprzemysłowiania Polski jest wzrastający z roku na rok ruch budowlany w miastach — następstwo przenoszenia się ludności ze wsi do ośrodków przemysłowych.

Do załączonego rysunku zebrano dane dotyczące miast, liczących ponad 20.000 mieszkańców (zamieszkuje 17% ludności.) Jak widać, wzrost izb mieszkalnych, oddawanych do użytku, jest co rok znaczniejszy. Liczba izb, oddana do użytku w czasie roku kalendarzowego, jest o przeszło 100% wyższa, niż przed 5 laty. W roku bieżącym, w którym mamy dotychczas dane tylko za I kwartał, liczba izb jest również wyższa od odpowiedniej liczby za I kwartał 1937 r.

Przeklęte klejnoty

Drogie kamienie mają swoje tajemnice. Istniała bransoletka z ametystów, która rzekomo przyspieszała śmierć. Wielki brylant, umieszczony jako naszyjnik na złotym łańcuszku, działał tragicznie, sprowadzając katastrofy miłosne. Koli atopazów miała pobudzać wszystkie moce giełdowe do pozbawienia majątku jej posiadaczki. Katastrofy kolejowe i samochodowe czyhały na posiadacza pierścionka z pięciu różnokolorowymi perłami. Jednym słowem wysokiej wartości nieraz klejnoty przesąd ludzki, nieuzasadniony zabobon obdarzał jakąś rzekomą niesamowitą mocą. Wielokrotnie czytaliśmy i słyszeliśmy o tej rzekomej, złowieszczej mocy klejnotów, a to

jakiś maharadża,

to milionerka angielska, dostojna dama, to śpiewaczka operowa, wybitny przemysłowiec, polityk, wojskowy nagle tracili życie, majątek lub miłość ukochanej osoby. A wszystko przez brylant, perłę, opal...

Tancerka hinduska Maino Favre, nietylko posiadała urodę, wysoki kunszt tańca, posiadała również wspaniały naszyjnik z 18-tu pereł. Piękne były te perły. Znane z urody i wyskiej ceny. ale kryła się w nich także

złowieszcza moc,

Były one kiedyś ofiarowane przez oficera angielskiego, jako ofiara bogini Sivie. Odtąd stały się talizmanem. Przynosiły szczęście właścicielowi, sprowadzały ślepotę na tego, ktoby ośmielił się ukraść je. Ta groźba sprawiła, że długi czas tancerka Maino Favre spokojnie pozostawiała perły w swym pięknym mieszkaniu paryskim przy ulicy Chateaudun i bezpiecznie paradowała we wspomnianym naszyjniku podczas swych występów. Ale widocznie wśród rzezimieszków paryskich, znalazł się taki, co nie uwierzył w moc bogini Sivy i niespodziewanie, gdy piękna tancerka sięgnęła do kasetki

pereł nie znalazła.

Łzy, lament okrzyki rozpaczy wypełniły uroczy apartament tancerki. Policja paryska puściła w ruch najzdolniejszych agentów. Agenci paryscy aresztowali podejrzanego przez tancerkę o kradzież naszyjnika Włocha Alfio Bartocci. Był on widywany wielokrotnie, jak krążył w pobliżu mieszkania tancerki.

Tancerka oskarżała,

Bartocci się bronił. Na rozprawie wyszło na jak, że mieszkał on w Paryżu pod fałszywem nazwiskiem, i że za poprzednie swe grzeszki miał zakaz pobytu w Paryżu.

Adwokat Włocha bronił go złośliwie, powołując się na zapewnienia poprzednie tancerki i wszystkich wierzeń hindusów o tajemnej mocy naszyjnika: „Przecież ten co go ukradnie miał oślepnąć — wołał z patosem adwokat Berton — przecież spójrz wysoki sądzie, mój klient widzi, widzi doskonale i nawet ma ładne oczy". Z braku dowodów Bartocci został uniewinniony. Skazano go jednak na 13 miesięcy więzienia za używanie fałszywego nazwiska i za nielegalny pobyt w Paryżu. Bartocci miał dobry wzrok, ale agenci lepszy. Wypatrzyli oni wkrótce, że Bartocci po wyjściu z więzienia wcale nie opuszcza Paryża, więcej jeszcze, że stara się on sprzedać jubilerom

czternaście pereł,

z których pięć specjalnie zwróciły uwagę agentów policyjnych. Byli oni prawie pewni, że poznają perły z naszyjnika tancerki.

Aresztowano Włocha ponownie. Wezwano tancerkę hinduską. „Ależ naturalnie, to moje perły" wykrzyknęła panna Maino Favre, gdy tylko obejrzała zdobycz w komisariacie.

— Nic podobnego! odparł Bartocci, to mój przyjaciel przysłał mi je z Hiszpanii, aby je tu w Paryżu sprzedać. Wezwany rzeczoznawca nie mógł wydać decydującej opinii. Odbyła się rozprawa. Tym razem Bartocci nie wywinął się tak łatwo. Otrzymał

trzy lata więzienia,

sto franków kary, dziesięć lat zakazu pobytu w Paryżu. Tancerce przyznano 2 500 fr. jako odszkodowanie i perły. Naszyjnik zaklętych pereł, nie przyniósł złodziejowi ślepoty. Przyniósł mu jednak łącznie cztery lata więzienia. Żądni tłumaczenia zwycięstwa zabobonu mogą to wytłumaczyć, że przez trzy lata jeszcze złodziej, nie będzie mógł patrzeć na świat. Nie subtelizując jednak nadmiernie, można poprostu powiedzieć, że kradzież naszyjnika nie przyniosła złodziejowi szczęścia.

A. K. W.

Zakopane w przededniu nowej ery

ZAKOPANE. Wiadomość o powrocie do Macierzy Jeworzyny, o wytyczeniu nowej, sprawiedliwej granicy tatrzańskiej, spłynęła na falach eteru na pogrążone w jesiennej drzemce Zakopane i kazała mu zatętnić żywą radością i entuzjazmem. Zapanowała radość, że słusznym żądaniom całego narodu stało się zadość, że wracają do Polski jej rdzenne, przez polski lud zamieszkałe ziemie, że runęła sztuczna, wbrew naturze i logice wytoczona granica — najpierw węgiersko-galicyjska, później polsko-czesko-słowacka z r. 1920, że północne doliny Tatr Wysokich oraz część dolin wschodnio-tatrzańskich są już polskie.

Tak się złożyło, że Zakopane to obecnie teren wielkich inwestycyj turystyczno-sportowych, które w krótkim czasie wydźwigną tę miejscowość górską na poziom międzynarodowy.

Przed dwudziestu laty było Zakopane wsią, w której przebywało w ciągu roku około 10,000 kuracjuszy. W tej chwili liczy Zakopane 22.000 mieszkańców stałych, a frekwencja roczna turystów i kuracjuszy, t. zw. „osiedla“, wyraża się cyfrą 60.000 frekwencja zaś „przelotna“ — z górą 120.000. Nie ulega wątpliwości, że Zakopane już teraz jest jedną z największych stacyj turystycznych w Europie. Jednak do r. 1935 miejscowość ta posiadała z podstawowych inwestycyj bardzo niewiele. Po wybudowaniu na początkach bieżącego stulecia kolei do Zakopanego i drogi do Morskiego Oka nie zdołano do 1935 r. uskutecznić żadnych inwestycyj ponad budowę elektrowni i wodociągu. Ulice zakopiańskie przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Ogólny widok Zakopane daleki był od wyobrażenia zagranicznego turysty o tym sławnym uzdrowisku górskim i najpiękniejszej miejscowości tatrzańskiej.

Rok 1935 zapoczatkował nowy okres inwestycyj zakopiańskich i tatrzańskich. Owocem współpracy Ministerstwa Komunikacji i zreformowanego samorządu lokalnego były takie inwestycje jak kolejka linowa na Kasprowy Wierch, droga dojazdowa do Kuźnic, uporządkowanie ulic: Stara Polana, Nowotarska, Krupówki, Zamoyskiego, górna Chałubińskiego o łącznej długości 9 kilometrów, nowy dworzec taksówkowy, szereg mniejszych mostów ulicznych itp. Śmiało jednak rzec można, że dopiero teraz wkroczyło Zakopane na drogę stałego rozwoju i wciąż nowych ulepszeń i udogodnień zarówno o charakterze ogólno-państwowym, jak i lokalnym

Takimi inwestycjami o znaczeniu państwowym są w pierwszym rzędzie inwestycje kolejowe. Istniejący dworzec kolejowy w Zakopanem ulega całkowitej przebudowie. Będzie on przeniesiony na inne miejsce — pod Gubałówkę, która jest przewidziana na nowe dzielnice mieszkalne. Wybudowane zostaną: nowa stacja postojowa, nowy odcinek linii kolejowej. Drugą grupę inwestycyj o charakterze ogólno-krajowym tworzą inwestycje drogowe. Budowa betonowej nawierzchni na trakcie Kraków — Zakopane (droga państwowa nr. 13 Warszawa — Kraków — Zakopane) jest już na ukończeniu. Uzupełnieniem tej drogi jest droga Zakopane — Kościelisko, budowana przez junaków, stanowiąca pierwszy odcinek drogi Zakopane — Śląsk przez pasmo Babiej Góry. Roboty drogowe prowadzone są nadto na drodze do Morskiego Oka (naprawa nawierzchni), przy wykończeniu drogi do doliny Chochołowskiej, przy naprawie dojazdu do doliny Kościeliskiej itp. Do rzędu wspomnianych inwestycyj zaliczyć również należy budowę brukowej drogi samochodowej z Kuźnic na Kalatówki, gdzie, powstaje nowe, wielkie schronisko turystyczne.

Inwestycjami o charakterze komunalnym będą nowe ulice powstające w samym Zakopanem, mianowicie ulice Kościuszki, Piłsudskiego i Stryjeńskiego, które tworzą dojazd do skoczni na Krokwi. Część drogi Zakopane — Kościelisko stanowić będzie ulicę łączącą przyszłe dzielnice mieszkalne na Gubałówce z miastem. Stałej rozbudowie ulega w Zakopanem sieć kanalizacyjna. (Do roku 1936 miasto nie posiadało w ogóle kanalizacji).. W tym jeszcze prawdopodobnie roku zacznie funkcjonować nowoczesna oczyszczalnia ścieków. Rozbudowie ulega również elektrownia, rozszerzany jest jest szpital klimatyczny, który liczyć będzie 200 łóżek.

Osobnego omówienia wymagałyby inwestycje o charakterze specjalnie turystycznym. Pierwsze miejsce zajmuje wśród nich budowa kolejki linowo-terenowej na Bubałówkę, na której szczycie stanie wielki budynek restauracyjny. Inwestycja ta posiada doniosłe znaczenie komunikacyjne dla nowej dzielnicy zakopiańskiej, zaopatrzy ona również szczyt Gubałówki w prąd elektryczny. Drugie miejsce w przeglądzie dokonywanych obecnie inwestycyj turystycznych zajmuje budowa wielkiego nowoczesnego schroniska-hotelu o 120 łóżkach na Kalatówkach. Dalej — budowa wielkiego garażu samochodowego Ligi Popierania Turystyki, rozbudowa budynku pocztowego, przebudowa skoczni narciarskiej na Krokwi i budowa stadionu narciarskiego na 20.000 widzów, budowa stadionu miejskiego, budowa całego szeregu ścieżek turystycznych i szlaków narciarskich w górach itp.

Jak z tego pobieżnego resztą przeglądu widać — rozmach inwestycyjny w Tatrach jest prawdziwie imponujący. Jeżeli chodzi o koszt wymienionych inwestycyj, wyraża się on cyfrą około 6 milionów złotych. Taka suma zaangażowana jest w prawadzonych obecnie robotach. Składają się na nią kredyty Ministerstwa Komunikacji, Funduszu Pracy, Ligi Popierania Turystyki i m. Zakopanego, nie licząc innych pomniejszych źródeł. Roboty inwestycyjne zatrudniają na terenie Zakopanego i okolic około 15.000 ludzi.

Rzecz szczególnego godna podkreślenia: wszystkie inwestycje są ze sobą ściśle zespolone, złożą się na celowo pomyślaną i planową całość. Inwestycje o charakterze turystycznym idą w parze z inwestycjami objętymi planem rozbudowy m. Zakopanego. Inwestycje o znaczeniu państwowym (koleje, drogi) mają za zadanie zapewnić tysiącznym rzeszom turystów najdogodniejszy dojazd do stolicy tatrzańskiej.

Pośpiech, z jakim wykończone są inwestycje turystyczne, tłumaczy się bliskim terminem zawodów F. I. S., które odbędą się w lutym przyszłego roku w Zakopanem.

U Franciszkanów w Niepokalanowie

Stacja w Szymanowie znajduje się na niewielkim wzniesieniu. Sprzed budynku stacyjnego widać poprzez tory i bocznice kolejowe wykrojony płotem drewnianym z leżącej przed nami równin olbrzymi kilkunastuhektarowy płat ziemi. Na nim od przecinającej tor kolejowy szosy, ciągną się równolegle długie wąskie budynki. Z odległości kilkusie, następne dalsze są coraz jaśniejsze, wo-najstarsze o pociemniałych dachach i ścianach stoją przy samej szosie, następne dalsze są coraz jeśniejsze, coraz świeższe. Im dalej od szosy, tym drzewo jest bielsze, cegła czerwieńsza i wreszcie na krańcach zabudowań, podciągnięte po połowy parteru ściany świecą pustką okien i drzwi.

Na środku osiedla, z ogólnego porządku n planu wyłamuje się budynek z czerwonej cegły, panując nad gęstwiną długich, parterowych domków-baraków. Mimo niemiłej i jesiennej pogody, mgieł zasuwających horyzont i topiącego wszystko w smutku jednostajnie pluszczącego deszczu, widziane zdaleka osiedle sprawia wrażenie cichej, izolowanej od burz wenętrznych osady, w której panuje spokój i porządek. Białe, długie domki, nie roztaczające się we mgle i deszczu, lśnią, jakby pokryte ochronną substancją, która sprawia, że pesymizm i nuda jesieni spływają po nich bez śladu, chroniąc od trosk i przygnębienia ich mieszkańców.

Te małe domki to Niepokalanów, osiedle, znane w całej Polsce — stąd rozchodzi się codziennie we wszystkie zakątki kraju „Mały Dziennik“, a co miesiąc setki tysięcy „Rycerza“ i „Rycerza Niepokalanej“ i innych wydawnictw religijnych, przeznaczonych dla szerokich warstw ludności katolickiej. Niepokalanów, to największe w Polsce zgromadzenie zakonu Franciszkanów — przebywa tu około 600 ojców i braci zakonu.

Kiedy przekraczam skromną, ubogą furtę zakładu, zestawiam w myśli wyobrażenia, związane ze słowami — klasztór, zakonnik z tym, co widzę przed sobą. Przez wyobraźnię przebiegają: ponury budynek klasztorny o grubych, kamiennych murach i strzelistych wieżach kościoła, malutkie, ciemne celki, uduchowione twarze zakonników, spędzających dzień cały na modlitwie i rozmyślaniach. Tymczasem idąc wąskimi „uliczkami“ między domami, przez okna których widać, pochylone nad warsztatami czarne sylwetki braci-krawców, piekarzy, grafików i elektrotechników. Niepokalanów, to mikroskopijna społeczność, która żyje samowystarczalnie; to zespół ludzi, gdzie wszyscy pracują dla wszystkich, mając chwałę Boga i dobro bliźniego na celu. Oprowadzany przez jednego z braci, oglądam miniaturowe „miasteczko“, w którym panuje spokój i radość. Godziny spędzone w Niepokalanowie oddalają nas od ponurej rzeczywistości jesiennej. Mimo, że w uliczkach tnie nas deszcz i targa nami wiatr, jest tu w obrębie zakładu, jakoś jaśniej i pogodniej. Cytaty z Pisma Świętego i Ojców kościoła, przypominające braciom o ich celach i obowiązkach, jakby promieniowały na skromne, pozbawione wszelkich ozdób sale, w których w milczeniu pracują bracia. Czegóż tu nie ma? Oglądamy szwalnię, w której istnieje fordowski system pracy; piekarnię, w której wypieka się codzień 300 bochenków chleba; stołownię — w niej właśnie w tej chwili bracia robią ramy okienne do budynku, którego nagie mury widzieliśmy ze stacji. Jeden z większych budynków — to własna elektrownia. Na pomoście ponad motorami uwija się umorusany mechanik z rękami tłustymi od oliwy. Na odgłos kroków zbliża się do bariery — spod fartucha wygląda czarny, długi habit franciszkański.

Wreszcie „oczko w głowie“ Niepokalanowa — zakłady drukarskie. W dużych, jasnych halach trzy nowoczesne maszyny rotacyjne, z których największa drukuje 35.000 egzemplarzy „Małego Dziennika“ w ciągu godziny. Między niezliczonymi walcami maszyny wąż białego, niezadrukowanego papieru zmienia się w ciągu ułamków sekundy w 8-o stronicowe numery gazety, złożone i gotowe do czytania. W sąsiednich salach — kompletne urządzenie wielkich zakładów drukarskich — drukarskie maszyny płaskie, chemigrafia, matrycownia, maszyny litograficzne, adresownia i pakownia pism. Stąd idzie na całą Polskę katolickie słowo drukowane; dociera także i do Polaków zagranicą, dokąd z Niepokalanowa wysyła się 30.000 egzemplarzy miesięcznika „Rycerza Niepokalanej“. Tutaj praca wre całą dobę, maszyny rzadko odpoczywają.

Kiedy opuszczamy osadę Franciszkanów pod Szymanowem, nasuwają się refleksje: jakżeż zmieniło się życie w zakonie od czasów jego założenia. Ale idee i cele pozostały niezmienne — miłość chrześcijańska i pomoc bliźniemu.

Pod pozorem wróżby zbrodnicza Czeszka siała śmierć

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypowiedziały nieubłagalną wojnę wszelkiego rodzaju nieuzasadnionym wierzeniom i przesądom.

Co spowodowało zmianę stosunku znanych z liberalizmu władz stanowych do takich, na ogół bez większego znaczenia będących spraw jak wierzenia, przesądy i wróżbiarstwo?

Powodem tej bezwzględnej akcji stała się afera przybyłej przed 15 laty do Ameryki Czeszki Gizelli Jounk, którą do Nowego Świata przywiodła głośna wieść o możliwościach łatwego wzbogacenia się w tym kraju wszelkich możliwości.

Gizella przywiozła ze sobą chęć wzbogacenia się i talię kart, z których jedna, t. zw., przez nią „karta śmierci“ przedstawiała szkielet ludzki.

Wkrótce w dalekie obszary amerykańskiej ziemi poszła wieść, że w małym domku nad rzeką Monongahela mieszka kobieta, która przepowiada śmierć.

Poczekalnia Gizelli poczęła zapełniać się klientkami różnego pochodzenia i stopnia zamożności. Przybywały panie z „towarzystwa“ i robotnice z warsztatów fabrycznych. Zawsze ciekawe swej przyszłości kobiety dowiadywały się w małym domku dokładnej daty swej śmierci.

Sława Gizelli Jounk dotarła — rzecz prosta — także do policji. Władze bezpieczeństwa zastanowiła niezwykła nieomylność przepowiedni przybyłej ze Starego Kraju wróżbiarki.

I oto... Ale nie uprzedzajmy wypadków!

Do stałych klientek nieomylnej wróżki należały także dwie panie z Pitsburga: Anna Allas i Maria Chalfas. Trzy razy odwiedziły one Gizellę Jounk, trzy razy wróżka wyciągnęła dla nich kartę śmierci i trzy razy gościła w ich rodzinach śmierć.

Wszystkie trzy zmarłe osoby nie budziły wątpliwości co do przyczyn zgonu. Po oględzinach zwłok władze bez żadnych trudności wydały zezwolenie na pogrzeb.

Podobnych wypadków było dużo. Kiedy jednak pewnej nocy jakaś młoda dziewczyna schroniwszy się w odległym od innych osiedli ludzkich mieszkaniu farmera zażądała telefonicznego połączenia z policją, władze bezpieczeństwa powzięły pewne podejrzenia co do uprawianego przez Gizellę Jounk procederu.

Stella Chalfas, tak bowiem nazywała się dziewczyna, opowiedziała szefowi policji kryminalnej w Pitsburgu dość dziwną, niewytłumaczoną historię, w której na widownię wypłynęło nazwisko Marii Chalfas, kuzynki Stelli. Maria zaprosiła Stellę na dłuższy spacer z nieznaną wówczas dziewczynie Gizellę Jounk, której wróżka rozłożyła karty, Stella poczuła nagłe palący ból. Ktoś z tyłu uderzył ją w głowę. Stella jednak nie straciła przytomności. Odwróciła się i poznała swoją kuzynkę Marię Chalfas. Zerwała się i poczęła biec na oślep. Nocą dotarła do domu farmera.

Policja zrozumiała, że Maria usiłowała zabić Stellę. Odtąd nad Gizellą Jounk i jej klientkami policja roztoczyła czułą opiekę. Powstało podejrzenie, że wróżka dostarcza trucizny swym klientkom, które pragną usunąć niewygodne sobie osoby. Przeprowadzona nagła rewizja w domku nad rzeką Monongahala nie ujawniła jednak żadnych śladów trucizny. Prawdopodobnie Gizella zauważyła „czułe“ oko policji i zdołała usunąć dowody swej zbrodniczej działalności. Znaleziono tylko talię kart, wśród których znadowała się karta z wizerunkiem kościotrupa.

Policja nie dała za wygraną i zarządziła ekshumację zwłok wszystkich zmarłych w ostatnich tygodniach, a pochowanych na tzw. cmentarzu przemysłowym w Pittsburgu osób.

Dokładne badanie zwłok wykryto nie tylko fakt, że zmarłe osoby zeszły ze świata skutkiem zatrucia, ale i stwierdzono, że trucizną stosowaną we wszystkich wypadkach była sól cynowa.

Gizella Jounk, oskarżona o zabójstwo, względnie dostarczanie trucizny w celach morderczych przyznała się do winy. Na równi ze swymi zbrodniczymi klientkami została skazana na dożywotnie więzienie.

Szczegółowe wyniki wyborów samorządowych w Wąbrzeźnie

Na 16 radnych otrzymały:
Lista nr 1. Stronnictwo Pracy 4 mandaty;
Lisat nr 2. Stron. Narodowe 7 mandatów.
Lista nr 3. Rolnicza 1 mandat;
Lista nr 3. Rzemieślnicza żadnego mandatu;
Lista nr 4 Zjednoczenie Gospod. 5 mandatów.

Wyniki poszczególnych okręgów przedstawiają się następująco:

OKRĘG NR I.

Ważnych kart do głosowania oddano 1.028.
Ważnych głosów oddano 4.722 z tego lista nr 1 otrzymała głosów 543, a w tym:
Kand. Franciszek Piotrowski — głosów 107
Kand. Michał Jankowski — głosów 110
Kand. Maks. Lewandowski — głosów 111
Kand. Szczepan Pawlaczyk — głosów 108
Kand. Franciszek Fiałkowski — głosów 107

Lista nr 2 otrzymała głosów 1872, a w tym:
Kand. Z. Czarnota-Bojarski — głosów 404
Kand. Alojzy Piotrowski — głosów 300
Kand. Edmund Wenda — głosów 300
Kand. Szczepan Szeffler — głosów 292
Kand. Wojciech Dutkiewicz — głosów 252
Kand. Stanisław Żuralski — głosów 85
Kand. Jan Frąckiewicz — głosów 18
Kand. Henryk Talkowski — głosów 46
Kand. Wojciech Gogolewski — głosów 101
Kand. Bronisław Grzeszewski — głosów 64

Lista nr 3 otrzymała głosów 557, a w tym:
Kand. Teodor Strzyżewicz — głosów 96
Kand. Jan Buczkowski — głosów 80
Kand. Bronisław Grabowski — głosów 142
Kand. Bonifacy Kownacki — głosów 102
Kand. Antoni Dąbrowski — głosów 70
Kand. Franciszek Sierawski — głosów 23
Kand. Aleks. Augustyniewicz — głosów 14
Kand. Edmund Stachowski — głosów 11
Kand. Jan Polkowski — głosów 13
Kand. Józef Jeziorski — głosów 6

Ważnych kart do głosowania oddano 959
Ważnych głosów oddano: 3,515 z tego:
Lista nr 1 otrzymała głosów 8,13, a w tym:
Kand. Jan Sobczyński — głosów 203
Kand. Franciszek Hertzig — głosów 204
Kand. Stanisław Piasecki — głosów 202
Kand. Leonard Lamparski — głosów 202
Kand. Paweł Krauze — głosów 1
Kand. Jan Świechowicz — głosów 1

Lista nr 2 otrzymała głosów 1,358, a w tym:
Kand. dr Jan Piotrowski — głosów 359
Kand. Bolesław Zachar — głosów 260

Lista nr 4 otrzymała głosów 1.750, a w tym:
Kand. St. Chwiałkowski — głosów 223
Kand. Jan Nałęcz — głosów 248
Kand. Wojciech Markuszewski — głosów 242
Kand. Tomasz Skrzypczak — głosów 298
Kand. Andrzej Nizwantowski — głosów 128
Kand. Józef Zieliński — głosów 123
Kand. Jan Pruchniewski — głosów 134
Kand. Wojciech Wesołowski — głosów 123
Kand. Artur Ziółkowski — głosów 180
Kand. Józef Sołdecki — głosów 51

OKRĘG NR II.

Ważnych kart do głosowania oddano 959
Ważnych głosów oddano: 3515 z tego:
Kand. Andrzej Malinowski — głosów 323
Kand. Lech Pacanowski — głosów 259
Kand. Konstanty Żmijewski — głosów 35
Kand. Władysław Małyszczyk — głosów 63
Kand. Jan Radzimiński — głosów 22
Kand. Piotr Biały — głosów 37

Lista nr 3 otrzymała głosów 315, a w tym:
Kand. Anastazy Cander — głosów 90
Kand. Leon Nitka — głosów 68
Kand. Jan Murawski — głosów 41
Kand. Franciszek Gołębiewski 46
Kand. Wiktor Domachowski — głosów 20
Kand. Aleksander Lahuta — głosów 16
Kand. Leon Chojnicki — głosów 18
Kand. Władysław Gerke — głosów 16

Lista nr 4 otrzymała głosów 1029, a w tym:
Kand. Jan Klugiewicz — głosów 170
Kand. Antoni Gumiński — głosów 83
Kand. Konstanty Gronowski — głosów 118
Kand. Józef Rec — głosów 257
Kand. Bolesław Lewandowski — głosów 76
Kand. Stanisław Grzegorczyk — głosów 84
Kand. Kazimierz Malski — głosów 76
Kand. Julian Lewandowski — głosów 147

OKRĘG NR III.

Ważnych kart do głosowania oddano: 860
Ważnych głosów oddano 2358
Lista nr 1 otrzymała głosów 714, a w tym:
Kand. Józef Olszewski — głosów 241
Kand. Józef Wróblewski — głosów 236
Kand. Julian Grabowski — głosów 237

Lista nr 2 otrzymała głosów 719, a w tym:
Kand. Władysław Gajewski — głosów 237
Kand. Stanisław Tesławski — głosów 222
Kand. Teofil Strzyżewski — głosów 213
Kand. Tadeusz Ściesiński — gołsów 17
Kand. Antoni Grzywiński — głosów 14
Kand. Alojzy Kamprowski — głosów 16

Lista nr 3 otrzymała głosów 249, a w tym:
Kand. Franciszek Kopczyński — głosów 68
Kand. Stefan Jarzembowski — głosów 66
Kand. Ignacy Kołecki — głosów 50
Kand. Mikołaj Sopoliński — głosów 18
Kand. Leonard Szóstakowski — głosów 29
Kand. Jan Lichewicz — głosów 18

Lista nr 4 otrzymała głosów 703, a w tym:
Kand. Tadeusz Markowski — głosów 156
Kand. Bolesław Wiśniewski — głosów 129
Kand. Juliusz Wolnik — głosów 178
Kand. Franciszek Trałka — głosów 77
Kand. Leon Jaskulski — głosów 70
Kand. Franciszek Folta — głosów 93

OKRĘG NR IV.

Ważnych kart do głosowania oddano 815
Ważnych głosów oddano 2898 z tego:
Lista nr 1 otrzymała głosów 1134, a w tym:
Kand. Józef Lewandowski — głosów 284
Kand. Bronisław Chojecki — głosów 292
Kand. Romuald Wasilewski — głosów 282
Kand. Teodor Patalon — głosów 276

Lista nr 2 otrzymała głosów 1018, a w tym:
Kand. Jerzy Samulczyk — głosów 97
Kand. Konrad Ledwochowski — głosów 224
Kand. Bolesław Kurzyński — głosów 212
Kand. Franciszek Putynkowski — głosów 94
Kand. Wawrzyniec Chorzepa — głosów 64
Kand. Władysław Jakubowski — 59
Kand. Józef Gutmann — głosów 161
Kand. Ignacy Chojnacki — głosów 193

Lista nr 3 otrzymała głosów 62, a w tym:
Kand. Alfons Kurzyński — głosów 16
Kand. Izydor Gerke — głosów 13
Kand. Antoni Lula — głosów 12
Kand. Ignacy Skwierz — głosów 13
Kand. Ksawery Potorski — głosów 3
Kand. Jan Wesołowski — głosów 4
Kand. Władysław Krajewski — głosów 2

Lista nr 4 otrzymała głosów 684, a w tym:
Kand. Łucjan Manikowski — głosów 54
Kand. Józef Beszczyński — głosów 153
Kand. Władysław Sikorski — głosów 155
Kand. Zygmunt Gaszyński — głosów 74
Kand. Jan Jaźwiecki — głosów 17
Kand. Leon Świechowicz — głosów 27
Kand. Leon Lewandowski — głosów 107
Kand. Franciszek Szymański — głosów 97

Refleksje wyborcze

Wybory do samorządu Miasta Wąbrzeźna stały pod znakiem zamętu i rozbicia polskiego społeczeństwa. Wyniki niedzielnych wyborów nie przedstawiają się wesoło. Żadne z ugrupowań nie rozporządza taką siłą, aby samowolnie stanowić o rządach w mieście.

Konieczne są kompromisy, które niestety w obecnych warunkach są dosyć problematyczne.

Ci, którym zależało na tym, żeby wybory nie odbyły się pod hasłem gospodarczo - społecznym, lecz służyły celom partyjnictwa, i dlatego sprzeciwiali się zjednoczeniu obywatelstwa i wysunięciu jednej kompromisowej listy, zawinęli, że rezultat wyborów nie odzwierciadla rzeczywistego składu społecznego obywatelstwa Wąbrzeźna, i pominięty został zupełnie tak liczny w mieście żywioł rzemieślnicy a rolnicy uzyskali zaledwie jednego przedstawiciela w Radzie Miejskej.

Niewątplilwie w drodze wzajemnego porozumienia się i zgody na jedną kompromisową listę, wykluczając intrygancką grę polityczną i grupowy egoizm, wszystkie warstwy miejskie przyszły by na swój rachunek każdy stan miałby właściwych zastępców a Rada Miejska byłaby wyrazem spoistości społeczeńtswa polskiego w naszym mieście, które w gruncie rzeczy służyć chce dobru powszechnemu a nie interesom i ambicjom przywódców partyjnych!

Twórzmy armię stałą w cywilu taką powszechną armią jest Związek Rezerwistów

Doświadczenie ostatnich lat wielkiej wojny uczy, że przyszła wojna nie będzie tylko zmaganiem się armii stałych. Przeciwnie obejmie ona swym zasięgiem cały naród, całe terytorium Państwa. Stąd wpływa konieczność przygotowania bojowego całego społeczeństwa, stąd hasło: „Każdy obywatel żołnierzem! nie może być tylko pustym dźwiękiem, obliczonym na efekt, ale musi wypełnić się żywą treścią.

W obronie kraju szczególna rola przypada Związkowi Rezerwistów, który powinien być stałą armią czynną w cywilu i zrzeszać wszystkich tych, którzy odbyli już wojskową służbę, aby na wypadek wojny dowódca sił zbrojnych mógł już rozporządzać kadrami gotowego wojska, mogącego spełniać swe zadania.

Zbyt wielki jest wkład materialny społeczeństwa w wyszkoleniu pojedynczego żołnierza, by ten po zwolnieniu z szeregów sądzić mógł, że spełni swój obowiązek. Z drugiej strony szybki postęp techniki wojennej wymaga, by rezerwista utrzymywał się na poziomie wyszkolelnia. Należność do Związku Rezerwistów, dokształcać się w nim, to bezwzględny obowiązek każdego obywatela.

Ten obowiązek, sięgający w razie wojny, aż do złożenia daniny krwi, wywyższa rezerwistę, daje mu stanowisko społeczne. Rezerwista przez swą ofiarę i poświęcenie staje się obywatelem 1-szej klasy. Ma do tego prawo i z tego prawa może być dumny.

Ale to prawo zdobywa się pracą, Szkolenie techniczne rezerw, utrzymanie ich na poziomie współczesnej wiedzy wojskowej, urabianie cnót obywatelskich i żołnierskich, by rezerwista okazał się godnym testamentu tych wszystkich, którzy za wolność życie oddali — oto główne wytyczne Związku Rezerwistów.

Czyż może być szczytniejsze zadanie?

Dlatego też należenie do Związku Rezerwistów jest jedynym z podstawowych obowiązków obywatelskich, jest to nakaz chwili, jest to mus najświętszy w stosunku do swej Ojczyzny.

Wszędzie są Koła Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów. W szeregach tych znajdzie się miejsce dla każdego, kto chce dla Polski pracować.

Komitet Wielkiej Loterii Fantowej Diecezjalnego Domu Społecznego w Pelplinie

Dnia 15 grudnia 1938 roku o godzinie 15,30 odbyło się ciągnienie Wielkiej Loterii Fantowej na rzecz budowy Diecezjalnego Domu Społecznego w Pelplinie. Przy udziale licznej publiczności, nastąpiło ciągnienie losów.

Zarząd Wielkiej Loterii Fantowej, reprezentowali **ks. ks. prał. dr Dąbrowski,** radca ks. **W. Kolczyk** oraz ks. mgr. **A. Liss.** Do komitetu ciągnienia losów powołano na przewodniczącego p. mecenasa **Lewickiego,** syndyka Kurii Biskupiej, na członków: delegata Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych p. St. **Prochnackiego** z Tczewa, ks. kanonika **Lewandowskiego** z Pelplina, p. dr. **Chmieleckiego** burmistrza p. **Bolesława Knasta,** p. **Burdaka** oraz p. **A. Wojciechowską.**

Padły następujące wygrane:

31350, 21239, 26195, 9764, 20368, 15449 9346, 15469, 32808, 23207, 19861, 6715, 18933, 6602, 26292, 29386, 26038, 21984, 25916, 8432, 8509, 15024, 29420, 5229, 8523, 24069, 12335, 159, 26659, 6464, 13733, 559, 6387, 6515, 27952, 24666, 1727, 15044, 1812, 8310, 10452, 19543, 32757, 2365, 10769, 27868, 8492, 27541, 14506, 11484, 27262, 8171, 6591, 17403, 21350, 24323, 1526, 10348, 26841, 3654, 32263, 15125, 30563, 19885, 11412, 5465, 26564, 4261, 18808, 30189, 1273, 19122, 10896, 6672, 32064, 8816, 17818, 6750, 8408, 6219, 32917, 13704, 32024, 27367, 6122, 32454, 7781, 14726, 15473, 17826, 24929, 1613, 21843, 30370, 32566, 9223, 15781, 27159, 9691, 12602, 32910, 10625, 25537, 9367, 18525, 27529, 32329, 27972, 1440, 2313, 8878, 27957, 17404, 18930, 15153, 6111, 14546, 18743, 11461, 5790.

Główna wygrana samochód **„Polski Fiat"** padł na **Toruń.**

Uprasza się właścicieli wyżej wymienionych losów o zgłoszenie się do dnia 1 stycznia 1939 roku do **Komitetu Budowy Domu Diecezjalnego w Pelplinie,** załączając oryginalny los z podaniem dokładnego adresu właściciela losu.

Rzeczywiście wartościowy dodatek bezpłatny dla czytelników „Głosu Pomorza" stanowić będzie KALENDARZ KSIĄŻKOWY na rok 1939

»Pomorzanin«

Na treść jego składają się: kalendarium-artykuły-nowelki i powieści, oraz bogaty materiał ilustracyjny, wiadomości pożyteczne dla każdego. Uzupełnią treść kalendarza ogłoszenia reklamowe, podające renomowane w naszym mieście i powiecie źródła zakupu.

Każdy czytelnik odbierze ten kalendarz darmo, jeżeli jest prenumeratorem „Głosu Pomorza"

Można go zapisać u listonosza, na poczcie, w administracji gazety i kosztuje tylko 80 gr miesięczeie, przy odnoszeniu przez pocztę lub roznosiciela 95 gr

KRONIKA

Kalendarzyk

24 Grudzień

Sobota

Wigilia. Adama i Ewy.
Słowiański: Godzisława
Słońca wsch 7,44 zach 15,27
Księżyca wsch 8,53 zach 18,31

25 Grudzień

Niedziela

Boże Narodzenie. 52 Ew. O Symeonie i Annie.
Słońca wsch 7,45 zazch 15,27
Księżyca wsch 9,21 zach 19,36

26 Grudzień

Poniedziałek

Szczepana Męczennika
Słowiański: Wróciwoja.
Słońca wsch 7,45 zach 15,28
Księżyca wsch 9,44 zach 20,40

WĄBRZEŹNO

● **Od Redakcji. Ze względu na II święto gwiazdki przypadające na poniedziałek, dnia 26 bm. przyszły numer „Głosu Pomorza" wydamy w środę, dnia 28 grudnia br.**

● **Wiadomości Parafialne.** W gablotce są wywieszone numera, które wygrały w loterii fantowej w Pelplinie.

W niedzielę po nieszporach kolenda Matek Różańcowych, w niedzielę przyszłą Fanien Różańcowych w salce parafialnej.

W niedzielę przyszłą przypada uroczystość Nowego Roku, suma i nieszpory z Wystawieniem, nieszpory w czasie kolendowym już o 14,30, chrzty o godzinie 14,00.

Na nabożeństwach wszystkich jako w niedzielę pierwszą kolekta nadzwyczajna na cele parafialne. Kolekta ostatnia przyniosła 65 złotych, za które składa się serdeczne Bóg zapłać.

W Nowy Rok po nieszporach kolenda na ulicy Bernarda, 2 kolenda ul. Hallera, 3 ul. Górna.

● **Odznaczenie niepodległościowca.** Zasłużony wybitnie dla sprawy narodowej nieustraszony bojownik o Niepodległość Ojczyzny p. Teodor Centlewski, który już za czasów niewoli przez długie lata przewodniczył jako naczelnik „Sokołowi" w Wąbrzeźnie a w czasie przełomowym działał na tutejszym terenie z ramienia tajnej Organizacji Wojskowej odznaczony został **Srebrnym Krzyżem Organizacji Wojskowej na Pomorzu.**

● **Pokwitowanie.** Komendanci Oddziałów Zw. Strzeleckiego tut. powiatu złożyli na odprawie w Komendzie powiatowej WF i PW kwotę 24,50 zł na rzecz Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

● **Gwiazdka u Rodziny Rezerwistów.** Rodzina Rezerwistów Koło Wąbrzeźno urządziła 20 bm. opłatek wigilijny u p. **Szymańskiego.** Przewodnicząca p. **Szczukowa** w serdecznych słowach przemówiła do zebranych o miłości chrześcijańskiej i wspólnej gospodzie. Przy rzęsiście oświetlonej choince, w podniosłym nastroju i ojdnym skupieniu członkowie Koła przy akompaniamencie orkiestry śpiewali hasze staropolskie kolendy.

W radosnym nastroju dzielono się opłatkiem, życząc sobie wzajemnie szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Córeczka członkini Koła zadeklamowała śliczny wierszyk pt. „Wigilijne biją dzwony". Podczas wspólnej kawy p. Zilbernagiel wygłosił w pięknych i wzruszających słowach legendę wigilijną pt. „Bóg się rodzi". Zarząd Koła obdarzył pieczołowicie swych członków podarkami.

P. Drążkowska podziękowała P. prezesce jako opiekunce - matce Koła za miłe podarki jakie członkinie otrzymały. Zarząd Koła składa p. Szymańskiemu PP. właścicielowi hotelu pod „ORŁEM" tą drogą podziękowanie za udzielenie bezpłatnie lokalu do wszelkich imprez, jakie Koło w ciągu roku urządzało.

● **Łańcuch na dożywianie dzieci. Stosownie do wezwania w „Głosie Pomorza" nr 145 z dnia 22 bm. wyjaśniam, że na dożywianie biednych dzieci ofiaruję do szkoły tygodniowo jeden chleb począwszy od podjęcia akcji dożywiania dzieci.**

Niezależnie od powyższego, przeznaczam na powyższy cel złotych 3 i proszę o dalsze kucie łańcucha p. KONIECZNĄ, małżonkę zastępcy Naczelnika Urzędu Skarbowego.

K. Markowska

● **Pokwitowanie.** Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarowali: **Młyn Parowy 6 ctr. mąki żytniej za miesiące lipiec — grudzień, p. Jaranowski, Łobdowo 3 ctr. żyta, 7 worków ziemniaków, p. Lewandowski f-ma „WIBOL" 1 ctr. mąki pszennej, p. Chrzanowski, Sitno 10 ctr. ziemniaków, 2 ctr. żyta, Kreis — Landbund 1 ctr. grochu, v. Pflug, Bartoszewice pół ctr. pszenicy, Zarząd Miejski Wąbrzeźno 25 ctr. ziemniaków. p. Grzyzbowski, Bocień 2 ctr. żyta, p. Goebel, Sosnówka 10 ctr. ziemniaków p. mec. Chwiećko 200 bułek, p. B. Kołecki 200 bułek p. Cudkiewicz 1,00 zł, Związek Uczestników Strajku Szkolnego 10,50 zł, pp. urzędnicy Urzędu Skarbowego 22,00 zł, Towarzystwo Śpiewu Lutnia 13,20 zł, p. Dutkiewicz, handel skór 3 pary obuwia, Młyn parowy 1 ctr. mąki pszennej, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać".**

ZA KOMITET

H. Sigurska, skarb Jan Nałęcz, prezes

● **Epilog „strajku głodowego" w Wąbrzeźnie.** W dniu 21 bm. stanęli przed Sądem Okręgowym z Torunia na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie 8 oskarżonych w związku z głośnym „strajkiem głodowym bezrobotnych" w Wąbrzeźnie w dniach od 18 do 20 maja br.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł następujący wyrok: **Morański Jan i Gronowski Konstanty** jako główni inicjatorzy strajku skazani zostali na karę więzienia bezwzględnego po 6 miesięcy.

Ruczewski Emil za rzucanie kamieniami w przewodnika policji śledczej na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. **Rahn Bronisław** za rozgłaszanie nieprawdziwych wieści o śmierci odstawionych do szpitala, na 3 mies. bezwzględnego więzienia. **Sokołowski Franciszek** za niewłaściwe zachowanie się wobec posterunkowego P. P. na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Trzech dalszych oskarżonych uniewinniono.

Sąd napiętnował działalność oskarżonych i zaznaczył, że uniewinnienie ostatnich trzech oskarżonych nastąpiło z powodu chwiejnych zeznań świadków, i że w ogólności wyrok byłby znacznie surowszy, gdyby skargę wytoczono z właściwego artykułu ustawy, do czego podstawy wyłoniły się dopiero w toku rozprawy.

● **Włamanie do biura.** W nocy z 21 na 22 włamano się przez wygniecenie wstawek w drzwiach do biura **„LANDBUNDU".**

Sprawcy pootwierali szafy i biurka w poszukiwaniu za gotówką, zabrali tylko 2 skarbonki, z tych jedną próżną a drugą z zawartością ca 20 złotych. Śledztwo w toku.

(Nawoływaliśmy już kilkakrotnie, żeby szczególnie strzec biur i lokali urzędowych, które celowo upatrują sobie włamywacze na pole swoich działań i przypominamy jeszcze raz, że należy się mieć właśnie tu na baczności. Redakcja).

● **Ogłoszenie o przetargu.** Więzienie w Grudziądzu, ul. Wybickiego niniejszym ogłasza przetarg nieograniczony na dostawy: jednorazową.

1) 18,000 kg mąki żytniej razowej 97 proc.
2) 18,000 kg mąki żytniej pytlowej,
3) 5.000 kg mąki pszennej 70 proc.,
4) 600 kg jęczmienia,
5) 200 kg otrąb żytnich,
6) 4.000 kg kaszy jęczmiennej,
7) 2.000 kg pęczaku,
8) 4.000 kg grochu polnego, zielonego Folgera lub Victoria,
9) 3.000 kg fasoli kolorowej, lub białej,
10) 6 kg liści laurowych,
11) 20 kg pieprzu czarnego, ziarnistego,
12) 40 kg esencji octowej,
13) 7 beczek śledzi,

Na okres od 1 stycznia do 30 marca 1939 r.

14) smalcu wieprzowego, niesolonego około 250 kg miesięcznie.
15) słoniny solonej, grzbietowej około 1.000 kg miesięcznie,
16) wędzonki tłustej bez kości około 300 kg miesięcznie,
17) mięsa wołowego I gat. w ćwiartkach tylnych i przednich w równym stosunku około 700 kg miesięcznie,
18) głowizny wieprzowej około 150 kg mies.,
19) mleka słodkiego, pełnotłustego miesięcznie około 10.000 litrów,
20) jaj świeżych, niewapniowanych około 2000 sztuk miesięcznie,
21) masła świeżego, pełnotłustego miesięcznie około 6 kg.

Oferty należy przesyłać pod adresem Więzienia w Grudziądzu, ul. Wybickiego w zamkniętych i opieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na artykuły żywnościowe" do dnia 28 grudnia 1938 roku godziny 10,00.

Oferta powinna zawierać: 1) powołanie się na niniejsze ogłoszenie o przetargu, 2) wyraźne oświadczenie, że oferta poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, 3) ilość oferowanych artykułów, oraz żądaną cenę za nie w złotych polskich loco magazyn więzienia, 4) kwit Kasy Urzędu Skarbowego na złożone do tej kasy na rachunek „Sum Depozytowych Więzienia wadium, w wysokości 3 proc. wartości oferowanych artykułów, 5) nazwisko, imię i dokładny adres oferenta oraz własnoręczny podpis.

Do oferty należy załączyć próbki na artykuły wyszczególnione pod pozycjami 1 — 9. Wszystkie artykuły winne być w 1-szym gatunku.

Komisja Gospodarcza Więzienia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i dodatkowego ustnego przetargu, oraz nieprzyjęcia oferty w razie nienadesłania próbki oferowanego artykułu, lub niezłożenia wadium.

Więzienie zastrzega sobie prawo wysłania próbki mąki i smalcu do Państw. Zakładu Higieny, celem dokonania analizy na koszt dostawcy.

O szczegółowych warunkach przetargu i dostawy osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej — Naczelnika Więzienia w Grudziądzu ul. Wybickiego, względnie Kierownika Działu Gospodarczego tegoż Więzienia w godzinach urzędowych.

Oferenci związani są swymi ofertami do czasu ostatecznego zakończenia przetargu, który ustala się na dzień 4 stycznia 1939 r. **Grudziądz,** dnia 12 grudnia 1938 roku.

Naczelnik Więzienia
(—) KUCHARSKI, Komisarz S. W.

● **Co będzie w kinie w w święta? W sobotę w wieczór wigilijny KINO nieczynne.**

W pierwsze święto o godzinie 17,00 i 20,30 Epokowy film **„INDYJSKI GROBOWIEC".**

W drugie święto o godzinie 17,00 i 20,30 WIELKI POLSKI EPILOG LOTNICZY o niebywałej sile atrakcyjnej

DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI

W rolach głównych: **Wiszniewska, Cybulski, Wysocka, Kurnakowicz, Milecki, Orwid, Chmurkowska, Dominak, Szubert, Buszyński, Chodecki.**

Dziś w piątek **„INDYJSKI GROBOWIEC"** i nowy **Tygodnik Dźwiękowy.**

W pierwsze i drugie święto gwiazdki: **DANCING PRZY DOBOROWEJ MUZYCE.**

Z POWIATU

ŁĄBĘDŹ.

— **Napad rabunkowy.** W godzinach wieczornych w dniu 21-go w Łabędziu włamało się przez wybicie okna 2 bandytów do mieszkania rolnika Dziedzica (lat 66).

Niezamaskowani sprawcy domagali się od niego gotówki, a gdy oświadczył, że takowej nie posiada poturbowali Dziedzica, któremu jednakowoż udało się zbiec, po czym włamycze ulotnili się. Napadnięty poznał w nich dwóch osobników, którzy za dnia błąkali się po wsi i wygrzewali się u gospodarzy, wypytując się o miejscowych obywateli ich zasobność itp.

Znamienne dla lekceważenia sprawy przez miejscową udność jest fakt że dopiero po upywie 24 godzin doniesiono o napadzie Policji, co oczywiście utrudniło przeprowadzenie natychmiastowej obławy.

GOLUB.

— **Wielka impreza Koła LOPP przy Okr. Mleez. Spółdz. „ROTR"** Ruchliwy nadzwyczaj i pomysłowy w swoich poczynaniach Zarząd Koła LOPP. przy „ROTRZE" obmyślił niecodzienną imprezę, bo

REWIĘ W 20 ODSŁONACH p. t.
JAK SIĘ BAWIĆ — TO SIĘ BAWIĆ

którą wystawia w dniu 6 stycznia (święto Trzech Króli) w Domu Miejskim w Golubiu.

Ze sceny, w obramowaniu bogatej wystawy przy efektach świetlnych tryskać będą fontanny humoru i dowcipu w sketchach o aktualnej treści, monologach, piosenkach solo i chóru rewelersów, przeplatanych występami baletu.

Dogrywać będzie doborowa orkiestra wojskowa z Torunia.

Niewątpliwie z rozmachem obmyślona impreza ta wywrze wielką atrakcję na publiczność Golubia i okolicy i przysłuży się wydajnie celom LOPP., na które przeznaczony jest całkowity dochód.

GOLUB. **Stały kłopot z Niemcami.** Sąd grodzki w Golubiu skazał na 500 zł grzywny osadnika Niemca, Nehringa, który publicznie dopuścił się znieważ armii polskiej.

RADIO

SOBOTA, dnia 24 grudnia 1938 roku.

6,37 Audycja poranna. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 — 10,00 Przerwa. 10,00 Orkiestry i soliści. 10,55 Program na jutro. 11,00 Śpiewajmy kolendy. 11,25 Audycja Gwiazdkowa dla dzieci. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego 13,30 Wiadomości z Pomorza. 14,00 — 15,00 Przerwa. 15,00 Audycja dla dzieci. 15,30 Muzyka Salonowa. 16,25 Wigilia na strażnicy K. O. P. 16,40 Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą — felieton. 16,55 Kolędy w wyk. Chóru Mieszanego „Harmonia" z Łodzi. 17,20 Drzwi zamknięte — fragment z książki T. Rittnera z Krakowa. 17,40 Boże Narodzenie w polskiej twórczości fortepianowej. 17,55 Przerwa. 18,00 Kolędy w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego. 18,30 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda z Poznania. 18,45 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 Muzyka. 19,45 Z opłatkiem u marynarzy — transmisja z Gdyni. 19,55 Koncert Orkiestry Rozgłośni wileńskiej. 20,50 Audycja literacko muzycznza — Choinka. 21,35 Koncert wigilijny. 22,40 Dialog o przyjaźni. 23,00 Koncert solistów 23,50 Boże Narodzenie na Zaolziu. 24.00 Transmisja Pasterki z kościoła w Jabłonkowie na Zaolziu przez Katowice. 1,00

Numer akt: Km. 790/38

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **28 grudnia 1938 roku o godz. 11** w Zieleniu pow. **Wąbrzeźno,** odbędzie się 1 licytacja ruchomości należących do p. **Jana i Franciszki** Bogaleckich w Zieleniu, składających się z 100 ctr. żyta w **słomie prawy sąsiek prawa strona i 90 ctr. jęczmienia w słomie prawy sąsiek, lewa strona połowa,** oszacowanych na łączną sumę zł 1.290.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 21 grudnia 1938 r.
(—) LITWIN, komornik.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ślemy wszystkim członkom

najserdeczniejsze życzenia

Zarząd Oddziału Związku Powiatowego Związku Pawstańców i Wojaków O. K. VIII

(—) Szaliński Feliks, sekretarz — (—) Szczuka Bolesław, prezes

(—) Wolnik Juliusz, skarbnik — (—) Wasilewski Józef, komendant

Wszystkim Zarządom Oddziałów i Kół Obozu Zjednoczenia Narodowego w powiecie wąbrzeskim Prezydium Obwodu składa

serdeczne życzenia

z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

(—) Ledwochowski A., sekretarz Obwodu — (—) Szczuka B., przewod. Obwodu

(—) Podgórski A., skarbnik Obwodu

Numer akt: Km. 849/38

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 grudnia 1938 roku o godzinie 12 w Kowalewie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Heinza Borrmanna w Kowalewie, składających się z gabinetu męskiego i to: 1 biurka wielkiego (dypl.), 1 biblioteki, 1 stołu okrągłego i 2 foteli oszacowanych na łączną sumę zł 700,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 21 grudnia 1938 roku.

(—) LITWIN, komornik.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

P. P. Klientom życzy

Edmund Wenda

Skład Bławatów — Rynek 7

Koncert — Dancing

w II Święto Gwiazdki

Grand Caffé

Wszystkim wielbicielom sztuki filmowej, gościom i przyjaciołom życzymy

Wesołych Świąt

Fr. Szymański z żoną

Hotel pod Orłem — Kino Słońce

Uczeń piekarski

z porządnej rodziny z dobrymi świadectwami może się zaraz zgłosić

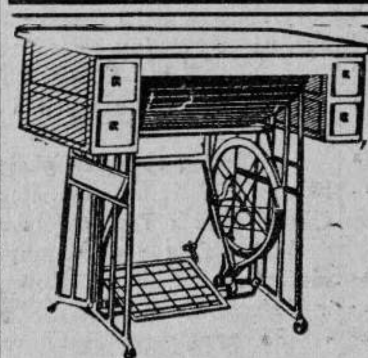
Zastawny
mistrz piekarski

PIWA
Podgórskie
Okocimskie
Świętojańskie a la — Salvator
Żywieckie
Pylzeńskie prazdrój— (Urguelle)
wszystkie z **beczki, dobrze pielęgnowane**
poleca
Restauracja

„Do Gracjana"

Toruń, ulica Szczytna nr 2

Telefon nr 19-96



Na całe życie

starczy zakupiona u nas nowoczesna maszyna do szycia, haftu, endlowania, mereżkowania, cerowania z wieloletnią gwarancją za zł 150 gotówka lub na dogodne spłaty. Żądajcie cenniki darmo! Polski Dom Handlowy Krischer, Kraków Zwierzyniecka 6 Wydz. 107

Zgubiono

—obrączkę ślubną w Urz. Poczt. Uprasza się oddać za wynagrodzeniem w **Hotelu pod Orłem**



Na święta

wszelkie towary kolonialne, delikatesy i największy wybór pierwszorzędnych win i wódek, araków i ponczów po najkorzystniejszych cenach poleca

WINCENTY LEWANDOWSKI

WĄBRZEŹNO Ul. M. Piłsudskiego 10 tel. 148

Pierwszorzędny skład tow. kolonialnych, delikatesów, win i wódek

Własna elektryczna palarnia KAWY

HURT — DETAL

Kto szuka podarku gwiazdkowego

niech spieszy do —

BARYLSKIEGO

Skład artyk. męskich i tow. krótkich
UL. HALLERA

Zginął czarny kot

oddać za wynagrodzeniem w **GŁ. POMORZA**

„Wesołych Świąt"

wszystkim Przyjaciołom i życzliwym Bywalcom życzy

M. Kostrzewa
Hotel „Dwór Wąbrzeski"

Kino dźwiękowe „Słońce"

W piątek o godz. 8.30 w sobotę kino nieczynne
w pierwsze święto o godz. 5 i 8.30 Wielki film egzotyczny

„INDYJSKI GROBOWIEC"

W drugie święto o godz. 5 i 8.30 Wielki czołowy polski film

„Dziewczyna szuka miłości"

Z udziałem asów **Wiszniewska, Cybulski, Wysocka i inni**

W pierwsze i drugie święto | **KONCERT — DANCING**

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza" wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.